№ 121. — Rocznik XXVIII.

Za redakcyą odpowiedzialny *Wincenty Bolewski* w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Piątek, 28 maja 1886.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza petytowego siedmiołamowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego" przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler*, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 27 maja.

Sytuacya obecna mimo pokojowego przebiegu sprawy greckiéj, nie jest koniecznie pokojową, jak pisze londyński korespondent „Kreuz Ztg." Interes Anglii zwraca się naturalnie przedewszystkiem do spraw wewnętrznych, ale mimo to ewentualności mogące zajść w Grecyi, Rosyi, Francyi i innych krajach dają dostateczny materyał do bacznéj na te kraje uwagi i nie zbyt optymistycznych zapatrywań na najbliższą przyszłość. Miałem też w tych dniach ciekawą rozmowę z pewnym dyplomatą — tak pisze daléj pomieniony korespondent — i streszczę ją po krótce.

Manifest rosyjskiego cara — tak mówił dyplomata — o ile dotyczy możności i gotowości obrony godności kraju z orężem w ręku, nie budzi chwilowo zbyt wielkich obaw. Uwzględnić należy przecież jeszcze inne rzeczy. Rozkaz cara do floty morza Czarnego nie jest żadną improwizowaną mową, ale należycie obmyślanym dokumentem. Jeżeli przeto dokument taki zawiera ustęp mogący być różnie tłumaczonym, to okoliczność ta zasługuje zawsze na uwagę. — Na uwagę moją, że zdaje się większe rozkazowi cara do floty czarnomorskiéj przypisywać znaczenie, aniżeli giełda i prasa, oświadczył dyplomata: „Tak, gdyż giełda londyńska stoi pod wpływem, jeżeli już nie pod kontrolą Berlina, gdy chodzi o Rosyą. Prasa angielska natomiast zajęta jest tylko sprawą irlandzką." — „A więc pan rzeczywiście uważasz wojnę za możebną?" — „Nie spodziewam się jéj chwilowo, ale słyszałem wiele poważnych zdań zapowiadających ją najpóźniéj na wiosnę r. 1887. Spodziewanem jest ogólnie pogorszenie sprawy wschodniéj, a nadzieje utrzymania pokoju opierają się głównie na cesarzu niemieckim i ks. Bismarcku."

Przytoczyliśmy umyślnie powyższą rozmowę dla charakterystyki położenia, które mimo zaręczeń gabinetów europejskich i starań usilnych dyplomacyi, przedstawia tyle przeciwnych wręcz sobie interesów, że pierwsza lepsza okazya może przyczynić się do wybuchu na szersze rozmiary. Co się tyczy Anglii saméj, to położenie jéj jest obecnie bardziéj może niż kiedykolwiek krytycznem. Jeżeli nie uda się załatwić sprawy irlandzkiéj w krótkim czasie w pokojowy sposób, to należy się spodziewać rozruchów, które przy bliskich stosunkach pomiędzy Irlandczykami a Ameryką, mogą bardzo niekorzystnie wpłynąć na stosunek Anglii do Zjednoczonych Stanów Ameryki. Wielu jest Irlandczyków w Zjednoczonych Stanach, którzy doszedłszy do jakiegobądź wpływu w Wassyngtonie, dołożą wszelkich starań, aby tylko szkodzić Anglii. Już obecnie mieliśmy tego przykład. Władze kanadyjskie bowiem obłożyły aresztem amerykańskie łodzie rybackie, które naruszyły międzynarodowe traktaty. W Zjednoczonych Stanach podnoszą sprawę tę natychmiast do tak wielkiego znaczenia, że mowa jest już o wysłaniu okrętów wojennych do Kanady dla ukarania téj części brytyjskiego państwa. Przy takiem usposobieniu łatwo przyjśćby mogło do tego, że Anglii zabraknie na cierpliwości. Swego czasu gdy Amerykanie nakazali aresztowanie pewnéj osoby na angielskim okręcie, dał im Palmerston krótki czas do namysłu. Amerykanie poznali swój błąd i ustąpili. Coś podobnego może zajść i dzisiaj, ale z odmiennym rezultatem.

W sprawie zniesienia blokady portów greckich zamierza Anglia wziąść inicyatywę. Jak „Polit. Corr." donosi, spodziewać się należy już w dniach najbliższych zawezwania przez Anglią mocarstw do cofnięcia międzynarodowéj floty z wybrzeży greckich i skoncentrowania jéj w zatoce sudańskiéj.

W greckiéj izbie deputowanych oświadczył w dniu wczorajszym prezes gabinetu, że wojska tak greckie jak tureckie cofnęły się już od granicy i wydano już rozkazy do demobilizacyi armii. Trikupis przedłożył następnie izbie projekt czasowéj pożyczki w wysokości 20 milionów. — Rozpuszczanie rezerwistów do domu rozpoczęło się już w dniu wczorajszym. — Król grecki Jerzy ma się udać najpierw do Korfu, a następnie wyjechać za granicę.

„Prawitielst. Wiestnik" donosi, że w czasie całéj podróży pary carskiéj z Mikołajewa do Moskwy na wszystkich dworcach kolejowych witały ją świątecznie poubierane tłumy ludności z wielkim entuzyazmem. W Jekaterynosławiu, Kursku i Orle przybyły na powitanie pary carskiéj osobne deputacye. Wszystkie dworce przystrojone były świątecznie i iluminowane wieczorem.

W Moskwie przyjmował w katedrze parę carską metropolita Johanicyus następującą przemową: „W ojcowskiéj troskliwości o dobro i szczęście powierzonego ci ludu, udałeś się, samodzierczy carze, z północy aż do krańca południa twego państwa. Nie dla rozrywki ani dla zabawy podjąłeś tak daleką podróż. Wiedziała dobrze o tem Moskwa, która śledziła zawsze z uwagą i całem sercem podjęte przez ciebie kroki dla dobra Rosyi a obecnie ma to szczęście ujrzenia spełnienia istotnego życzenia upragnionego tak przez ciebie jak cały naród rosyjski. Flota pontyńska, dawniejsza największa sława Rosyi, powołaną została na twój głos do dawnego życia. Jakiż entuzyazm przepełnia serca dawniejszych świadków i uczestników sławy wojennéj owéj floty! Jakaż radość niezmierna napełnia serca twoich poddanych, mianowicie Moskwy." Przemowę swoją zakończył metropolita wyrażeniem radości z bytności carskiéj rodziny w Moskwie i życzeniem błogosławieństwa dla niéj.

Wedle najnowszych wiadomości nadchodzących z Paryża, uchwalił już gabinet projekt w sprawie wydalenia książąt z Francyi. Projekt ten ma być przedłożonym izbie deputowanych po przekonaniu się, że większość jéj jest za wydaleniem książąt. Pomiędzy deputowanymi ma panować wielkie rozdrażnienie i w razie gdyby gabinet na czwartkowem posiedzeniu nie przedłożył swego projektu, sami chcą wziąść inicyatywę w tym względzie. Pewna część ministerstwa obstaje za tem, aby zaraz po przyjęciu przez izbę deputowanych i senat rządowego projektu, hrabia Paryża otrzymał bezzwłocznie dekret banicyjny.

Pisaliśmy wczoraj o wybuchu we Włoszech rozruchów robotniczych na szersze rozmiary. Dzisiejsze doniesienia przedstawiają stan rzeczy jeszcze groźniéj. Do rozruchów przyszło nie tylko w Trani, ale nadto w Polignano, Sassano, Rutigliano i Castelana. Rokoszanie pootwierali więzienia i uwolniwszy więźniów pozamykali w nich radzców municypalnych. Do krwawéj walki przyszło przed biskupim pałacem i wielu zostało zabitych i rannych.

W dniu 13 czerwca, jak swego czasu donosiliśmy, miało się odbyć wielkie zebranie robotników belgijskich w Brukseli. Chcąc zapobiedz temu zebraniu, któreby mogło pociągnąć za sobą nowe rozruchy, burmistrz brukselski Buls przesłał sekretarzowi stronnictwa robotników pismo, w którem oświadcza, że nie może zezwolić na odbycie zebrania, gdyż nie ma pewności, że inicyatorowie jego będą umieli utrzymać w przynależnych karbach tak wielkie masy. Do zakazu swego dołącza burmistrz uwagę, że na mocy przysługujących mu konstytucyjnie atrybucyi użyje wszelkich środków w razie nieuszanowania zakazu.

* ***Wiec*** w sprawie szkolnéj odbędzie się ***dziś*** (w czwartek) ***o godzinie ósméj na sali hotelu Saskiego.***

Przypominamy o tem wszystkim ojcom rodzin a przekonani jesteśmy, że licznie na wiec ten się dziś stawią.

* ***Szkoła w Hückeswagen*** (w obwodzie rejencyjnym dysseldorfskim), któréj za czasów ministra Falka nadano charakter symultanny, uzyskała napowrót przez odłączenie uczniów ewangelickich od katolickich charakter wyznaniowy.

Więcéj niż w Hückeswagen, gdzie tylko wyznanie stanowi różnicę między dziećmi poszczególnych wyznań, są szkodliwe wykształceniu i wychowaniu dzieci szkoły symultanne w tych dzielnicach, gdzie jedne dzieci z domu tylko polski a drugie tylko niemiecki język znają. Władza widzi niekorzyści szkół symultannych w okolicach o mięszanych co do narodowości mieszkańcach, ale upiera się przy utrzymaniu ich — z względów politycznych.

Przez rozdział symultannych szkół w Poznaniu, straciłoby nadto wielu ewangelickich nauczycieli a między nimi i kilku rektorów swe stanowisko. Te względy przemawiają u nas za utrzymaniem symultannego charakteru szkół.

Zrozumieli.

Pisaliśmy wczoraj o poszanowaniu języka naszego, jak nie mniéj, że od nas wyłącznie zależy, aby i ci go poszanowali, z którymi nieraz wiążą nas konieczne stosunki handlowe i społeczne.

Że tak jest, to dowodzi tego przykład, jaki przytacza pod napisem: Zrozumieli „Dziennik dla wszystkich" w Warszawie wychodzący, a przykład ten nie jest wyjątkowy.

Warszawiacy, za co im najszczersze uznanie wyrażamy, przestrzegają energicznie i wytrwale poszanowania języka naszego.

Oto co pisze pomieniony „Dziennik":

„Jeden z kupców warszawskich galanteryjnych, odniósł się był przed miesiącem do pewnéj firmy berlińskiéj, z propozycyą nadesłania mu na nadchodzący sezon letni, znacznéj partyi towaru, na trzymiesięczny rachunek. List napisany został po polsku i po tygodniu zwrócony adresatowi, z krótkim aroganckim dopiskiem:

„Indem wir nicht im Besitze sind eines polnischen Korrespondenten, wissen wir nicht um was sich im Ihrem Briefe handelt, dashalb ersuchen wir Sie, wie früher, mit uns in deutscher Sprache zu korespondiren."

„(Nie mając korespondenta Polaka, nie możemy wiedzieć, co zawiera pismo pańskie z dnia ... prosimy zatem o łaskawe znoszenie się z nami, jak dawniéj, po niemiecku.)

„Pan *** pod tym niemieckim, zamieścił taki znowu komentarz polski:

„Ponieważ nie mam korespondenta Niemca, nie wiem czego panowie odemnie chcecie, ale wiem, że się mogę obyć bez was jak najlepiéj — i tak zrobię. Żegnam panów.

„W odpowiedzi onegdaj w niedzielę otrzymał p. *** list po polsku i w dodatku poprawnie zupełnie napisany, a brzmiący dosłownie jak następuje:

„Berlin, dnia 21 maja.

„Wielmożny Panie!

„Miłe stosunki, jakie zawiązaliśmy z W. Panem przed dwoma laty, pozwalają nam mieć nadzieję, że Pan Dobrodziéj zechcesz nadal z naszych dobrych usług korzystać.

„Dzisiejsze wiadome W. Panu smutne okoliczności, chociaż budzą odrazę w każdym Niemcu niezależnym, są przyczyną, że Polacy stali się względem Niemców wielce drażliwi i widzą niechęć dla siebie nawet tam, gdzie jéj nie ma.

„Naszą odpowiedź niemiecką na szanowne pismo polskie, uznałeś Pan Dobrodziéj widocznie także za brak poszanowania dla Jego mowy ojczystéj. Zapewniamy Pana, że dalekim był od nas podobny zamiar. Zaangażowany przez nas korespondent Polak z prowincyi Poznańskiéj, władający dokładnie i swoim rodzinnym i rosyjskim językiem, — stawia nas w możności w stosunkach naszych na Polskę i Rosyą, posługiwać się odtąd językami naszych szanownych odbiorców tamtejszych."

„Daléj idzie oświadczenie, że firma berlińska, propozycye w pierwotnym liście polskim podane przyjmuje i zgadza się na kredyt nietylko trzymiesięczny, ale i dłuższy w razie żądania, bo... „kupcy z Warszawy — Polacy, uznani są jako honorujący swe zobowiązania."

Wymagajmy i my tego samego, nie przyjmujmy korespondencyi w obcym języku pisanych i nie używajmy żadnéj a żadnéj mowy obcéj, zwłaszcza na swéj ziemi i tam gdzie tego nie ma najmniejszéj potrzeby.

Ustawa kościelno-polityczna.

Wczoraj zamieściliśmy w łamach pisma naszego w dosłownem, obowięzującem obecnie brzmieniu nową ustawę kościelno-polityczną.

Dzisiaj niechaj nam będzie wolno w przedmiocie tym, omawianym już tylekrotnie i tak wszechstronnie, wypowiedzieć kilka uwag natury ogólnéj.

Ustawa ta w swojéj obowięzującéj obecnie postaci, z konstytucyjnym podpisem króla i ministerstwa stanu, nosi datę dnia 21 maja 1886. Przez feralną tedy liczbę trzynastu lat właśnie trwał ów smutny stan rzeczy, który nosił dziwaczną, ironicznie charakteryzującą go nazwę „walki kultury", aby uledz nareszcie najostrzejszéj krytyce samychże swych sprawców i inicyatorów, aby wśród głośnego z ich strony uznania szkód moralnych, politycznych, materyalnych, które już wyrządził a któremi zagraża jeszcze na przyszłość, doczekać z ich też rąk zwalenia tak pracowicie, z taką pretensyą wiecznéj trwałości wzniesionego gmachu.

Datę dnia 5 kwietnia 1873 roku nosi „z przyzwoleniem obu izb sejmu pruskiego" zaopatrzone podpisem królewskim i ministerstwa stanu, z księciem Bismarckiem na czele, prawo modyfikujące artykuły 15 i 18 ustawy konstytucyjnéj pruskiéj, które stały na zawadzie postanowieniom późniejszego tak zwanego majowego prawodawstwa.

Tuż po tem pod dniem 11 i 12 maja 1873 roku nastąpiła emanacya owych praw kościelno-politycznych, które zaprowadzając obowiązek tak zwanéj notyfikacyi, które znosząc dyscyplinę władz kościelnych nad podległem sobie duchowieństwem, które poddając kandydatów stanu duchownego obowiązkowi państwowego egzaminu, które przyznając świeckiemu trybunałowi kompetencyą odsądzania osób duchownych od ich godności i stanowisk, dały hasło owéj „walce kultury", stały się nadto punktem wyjścia dla dalszéj procedury prawodawczéj, antikościelnéj z następnych lat 1874 i 75.

Walka ta nosić się zdawała charakter tak zasadniczéj zaciętości, była podjęta wśród tak uroczystych zaręczeń wytrwania ze strony powag i potęg, nie zwykłych słów swych i zaręczeń lekceważyć, że istotnie mogło utrwalić się przeświadczenie, iż wielkie jakie tylko społeczne i polityczne przewroty, w dalekiéj do tego przyszłości, są w stanie fakt i charakter téj walki przekreślić.

Tymczasem nie było tego wszystkiego trzeba, aby rzecz wprowadzić na wręcz odmienne tory. Nikt nie za-

POPISOWI.

Szkic.

Napisała *Melania*.

Na lśniące, dywanami pokryte wschody jednéj z pierwszorzędnych kamienic, stojących w rynku miasta N. w chmurny, dżdżysty dzień listopadowy wchodziło dwoje ludzi.

Wbrew zwyczajowi przyjętemu u wieśniaków, kobieta szła naprzód, za nią w milczeniu, zatrzymując się co chwila dla obejrzenia malowanych na ścianie figur, postępował blady, wysmukły jak topola chłopak.

Stanąwszy na drugiem piętrze, kobieta odetchnęła głęboko, jakby cały ciężar troski czy znużenia chciała zrzucić z piersi. Zdjęła z ramion przemokłą od deszczu chustkę i szepnąwszy z cicha „przeżegnejma się Józek", schwyciła za rączkę od dzwonka, na którego białéj, porcelanowéj podstawie widniał wyryty napis: „Lekarz powiatowy."

Donośny głos dzwonka rozlegając się w sieni, przeraził oboje. Wyraz obawy i zakłopotania odbił się na twarzach a kiedy służący doktora otwierając drzwi, zapytał się: po co przyszli, z ust obojga ani jedno nie wybiegło słowo. Lokaj z lekceważeniem obejrzał ich od stóp do głów, roześmiał się na widok zakłopotanych fizyonomii i rzuciwszy wzgardliwy wyraz: „czekać", zniknął w drzwiach prowadzących do sąsiedniego pokoju, z którego po dość długiem oczekiwaniu, zdającem się być wiekiem dla stojącéj w progu Kubiakowéj, wszedł lekarz powiatowy, Stanisław Zwirski.

— Moja matko! powiedziałem wam już raz, że niepotrzebnie przychodzicie, to nie moja rzecz — przemówił patrząc na zbliżającą się doń trwożnie kobietę.

— Wielmożny paniczku, jakże nie przyjść, kiej za tydzień losowanie a choć chory pewnikiem go zabiorą.

— Kto wam to powiedział — powtarzam raz jeszcze, że jeźli chory, zwolnią go od wojska — odrzekł doktor siadając na eleganckiéj, w rogu przedpokoju stojącéj kozetce.

— A chory paniczku, chory i jak jeszcze na piersi, to zawdy ma duszność, że sapi nieprzymierzając jak miech kowalski — mówiła płacząc Kubiakowa — co ja nieszczęśliwa kobieta poczne z małemi dziećmi, toć to cała moja pociecha, stary już od roku nic zarobić nie może, a zresztą żeby to było przez urazy wielmożnego pana, to z niego nijak nie będzie Moskal, bo to takie ciche i potulne — dodała popychając na środek przedpokoju Józka, który ufny w wymowę i opiekę matusi, stał spokojnie przy drzwiach i miął trzymaną w ręku czapkę.

Ostatnie słowa Kubiakowéj przywołały uśmiech na usta doktora. Spojrzał uważniéj na chłopaka, na którego twarzy zbyteczna praca a może i nędza, wyryły ślady groźnéj, nieuleczalnéj choroby. Łagodniéj nawet zabrzmiał głos gdy uspokajał wieśniaczkę i zachęcał, aby do domu wróciła, gdyż syn jéj prawdopodobnie od wojska uwolnionym będzie. Lecz kobieta nie uważała konferencyi za ukończoną i chociaż Zwirski podniósł się z kozetki z zamiarem opuszczenia przedpokoju, wyjęła z kieszeni zawinięte w gałganki pudełeczko i korzystając z chwili gdy zbliżył się do stolika, położyła przed nim dwa sznurki korali.

— Co to jest? co to znaczy? — pytał stłumionym głosem Zwirski.

— Niech się panoczek nie gniewa — całując go w rękę, usprawiedliwiała się Kubiakowa — ale ja biedna, na sumienie więcéj dać nie mogę, weźcie to paniczku, adyć łońskiego roku od nas Frankowa gorsze dała samemu naczelnikowi z biura i wziął, weźcie i wy paniczku złoty — błagała ze łzami w oczach — Bóg wam to wynagrodzi, przyjdzie bogatszy to da więcéj, a to przecie prawdziwe korale po matce — dodała.

Za każdem słowem Kubiakowéj Zwirski bladł i rumienił się na przemian, w końcu wyraz takiego bólu czy zawstydzenia odbił się na jego twarzy, iż matka Józka, chociaż nie fizyonomistka, dostrzegła jednak zmianę, a sądząc, iż ją wywołała zbyt małym stosunkowo datkiem, przestraszona cofnęła się do drzwi.

Kilka chwil ciężkich, przygniatających upłynęło, zanim Zwirski zdobył się na odpowiedź.

— Weźcie te korale, mnie nie przekupicie, moja matko, a jeśli wasz syn jest rzeczywiście chorym, to i bez korali będzie wolnym, choć pamiętajcie także, że nie wszystko odemnie zależy.

— Tylko niech się panoczek nie gniewa, ale z przeproszeniem wielmożnego pana, toć u nas wszyscy gadają, że bez grosza człek nic nie zrobi u spisu, a że się i wszystkiemu uwierzy — dokończyła, rzucając się do nóg doktora.

Zaledwie tenże zdołał się wyrwać z uścisków obojga i przerwać potok dziękczynień i błogosławieństw, jakiemi go obsypywali, gdy dzwonek po raz drugi zadźwięczał w przedpokoju i lokaj zaanonsował przybycie pana radzcy Schneidera.

Zwirski szybko oddalił interesentów, ręką przetarł czoło, jakby chciał rozpędzić nagromadzone myśli i przybrawszy o ile możności spokojny wyraz twarzy, postąpił na powitanie gościa.

Pan Edward Schneider, radzca dworu, kawaler orderu św. Anny, był jedną z najwięcéj znanych i wpływowych w mieście N. osobistości. Wysokiéj rangi urzędnik, oprócz dużéj pensyi, posiadał jeszcze inne poboczne dochody, pozwalające mu żyć nader świetnie i wygodnie. Mieszkał w tymże samym domu, co doktor Zwirski.

Całe pierwsze piętro urządzone z gustem i komfortem, począwszy od przedpokoju aż do salonu, wskazywało umiejętność korzystania z darów fortuny. Dom państwa Schneider znanym był w mieście z elegancyi, a wtorkowe recepcye w sezonie zimowym, licznych ściągały gości. Przesuwające się jak w kalejdoskopie tłumy olśnione bywały zbytkiem, przepychem toalet i zastaw jedzeniowych, słowem blagą i błyszczącą, jak szych pozłotą.

Wprawdzie po cichu wyśmiewano próżność obojga państwa, pozowanie na arystokracyą rodową nie mającéj do tego żadnego prawa pani, francuzczyznę pana, chęć wywyższania się w każdéj chwili i okoliczności ponad wszystkich, przyswajanie sobie pierszeństwa tak ze stanowiska piastowanego urzędu, jak i elegancyi, znajomości świata oraz stosunków arystokratycznych, pomimo tego należało do dobrego tonu ukazywać się od czasu do czasu w eleganckim salonie. Bywali też wszyscy, stanowiący tak zwany „beau monde" miasta N. począwszy od rosyjskich dygnitarzy aż do bogatych fabrykantów Niemców i kapitalistów żydów. Takie międzynarodowe zebrania pomimo uprzedzającéj grzeczności obojga państwa, miały jednak w sobie coś sztucznego i nienaturalnego. Wprawdzie zjadano smaczne kolacye, popijano je wytrawnem winem, palono najlepsze cygara, przymus nie schodził jednak z twarzy niektórych biesiadników.

W zaufanych kołach szeptano, iż takie kolacye i wieczory, bywały uwerturami ważnych spraw i zmian mających się odbyć w mieście lub okolicy. Śmielsi dodawali, iż w antraktach jedzeniowych, między jednem a drugiem daniem, podpisywano awanse lub dymisye, decydowano wyroki w sprawach sądowych i załatwiano interesa administracyjne. Inni dodawali jeszcze, że pan Schneider jest albo skończonym łotrem, albo człowiekiem wielkiego serca i umysłu, politykiem umiejącym zręcznie pracować dla dobra kraju i społeczeństwa. Nikt jednak nie śmiał wyjawić głośno swego zdania a byli i tacy, którzy mimo krążących o nim wieści, lubili tego „kochanego i łaskawego radzcę."

Słynął on też z gotowości do najrozmaitszych pośrednictw; najtrudniejszy, zawiły, chwilami czarny jak noc listopadowa interes miewał w nim gorliwego obrońcę. Niepospolitéj wymowy i obycia towarzyskiego człowiek, uprzejmy, gładki, umiał wszystko tak przedstawić i ubarwić, że łatwowierni, przychodzący nieraz do jego gabinetu z niechęcią, jako do człowieka używającego dwuznacznéj opinii, wychodzili zachwyceni uprzejmością i dobrocią. Ale bo téż nikt tak jak pan Schneiderer nie umiał ująć tych, których potrzebował. Jakkolwiek ojciec jego zbogacony w Polsce prosty płóciennik Niemiec, nie mówił nawet po polsku, syn uważał się za Polaka,

przeczy, że w siedm lat już po rozpoczęciu walki kultury, że już w roku 1880, że już pod wpływem i wrażeniem wzrastającego nurtu socyalistycznego, treść i wartość walki kultury była „osądzoną“ w przeświadczeniu jéj inicyatora, że następnych pięć czy sześć lat starczyło, że starczył jako bezpośrednio sposobność czy pozór epizod wysp karolińskich, aby przeświadczeniu temu dać dotykalny, w formę prawodawczą przybrany pozór, jaki znajduje obecnie w ustawie noszącéj datę dnia 21 maja 1886 roku.

Ci sami ludzie, ten sam polityczny system, ten sam skład reprezentacyi kraju, którzy podjęli walkę kurtury, którzy ją prowadzili pod godłami przypominającemi dziwnie walki religijne już w XVI wieku, przyznają się do błędu, chowają miecz do pochwy, spieszą burzyć dzieło, które wznieśli.

Byłoby to jeszcze rzeczą mniejszą, bo pojedyńczy, choćby najwyższe stanowiska zajmujący ludzie, bo korporacye polityczne są z natury rzeczy zmienne i nie mogą pozostać obojętnemi na wpływy zmieniających się okoliczności.

Ciekawsze natomiast przedstawia widowisko opinia publiczna niemiecka, a jakie przez swą postawę wystawia świadectwo swojéj samodzielności, niechaj nie będzie naszą rzeczą sądzić.

Jakaż to wrzawa radosna, choć nie powiemy aby szlachetnéj natury, towarzyszyła z jéj strony początkom walki kulturnéj; z jakiemże uniesieniem był przez ową liberalną, postępową opinią wielbiony każdy żandarm i policyant, któremu się udało upolować w interesie swiatła i postępu jakiego księdza pełniącego „bezprawnie“ obowiązki duchowne czy to przy nowo narodzonem dziecku, czy to przy umierającym starcu.

Jakże opinia ta piorunowała gromko przeciw pójściu do Kanossy, jakże sięgała po hasła i godła religijnych reformatorów XVI wieku przeciw „obskurantyzmowi rzymskiemu“!

Wrzawa ta liberalnéj zwłaszcza opinii zdawała się nosić istotnie wszelkie cechy prawdy i rzeczywistéj namiętności.

Czyż tak jest jednakże, czyż owa opinia jest sobie przynajmniéj wierną i konsekwetną?

Można było istotnie myśleć, że nastąpi trzęsienie ziemi niemieckiéj, jeżeli jéj rządy wyciągną rękę do zgody z „obskurantyzmem rzymskim.“

Tymczasem zgoda ta nastąpiła, odbył się pochód do Kanossy a owa rozsierdzona przeciw Rzymowi opinia nie zżyma się ani gniewa, przyjmuje ten fakt z rezygnacyą, jeżeli nie z zadowoleniem, ziemia nie rusza się ze swoich posad, słońce świeci po dawnemu.

Wczoraj kazano jéj nienawidzić, dzisiaj każą jéj kochać.

„Ma być po siemu“, jest stałą klauzulą ukazów carskich; godło to nakazywanego posłuszeństwa nie jest widocznie wyłączną własnością Rosyi.

Sens moralny z tego wszystkiego razem, jeżeli nie zaszczytny chwilowo dla samodzielności opinii publicznéj niemieckiéj, jest przecież z drugiéj strony pocieszający dla nas.

Nie ma, mówi znana maksyma, tak głębokiéj przepaści, którejby nie zdołała wypełnić polityczna potrzeba.

Nikt nam przy wierze w czystości naszéj sprawy, przy wytrwałości w tem, co kochać i pielęgnować mamy obowiązek, nie ręczy, czy znów ci sami, co zainicyowali przeciw nam obecnie praktykowaną politykę, nie przyjdą, podobnie jak w „walce kultury“, pod naciskiem nieprzewidzianych okoliczności, do odmiennych pod tym względem przekonań i praktyk.

W takim zaś razie, bądźmy pewni, znaleźliby w usposobieniu jego reprezentacyi parlamentarnych i politycznych mniéj jeszcze oporu i moralnych przeszkód, aniżeli ich znajduje zwrot obecny w dziedzinie polityki kościelnéj...

Otóż kilka uwag nasuwających nam się samą naturą rzeczy w obec spełnionego faktu ustawy kościelno-politycznéj.

Pod koniec zapiszmy, że, jak naturalnie inaczéj spodziewać się tego nie było można, nowa ustawa zawiera wszystkie owe z ujmą naszych archidyecezyi wyjątkowości, jakie pierwotny projekt rządowy obejmował, jakie sejm zatwierdził, przeciw którym Rzym nie chciał czy nie zdołał nas zasłonić.

A więc czy to otworzenie duchownych alumnatów i seminaryów, czy to przewodnictwo proboszczów w dozorach kościelnych w dyecezyi chełmińskiéj i w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj, zależy od osobnego, wydać się mającego w téj mierze rozporządzenia królewskiego.

Mniéj natomiast wyjątkową na szkodę specyalnie naszą zdaje nam się powtarzające się kilkakrotnie w nowéj ustawie zastrzeżenie, aby czy to regensi alumnatów i konwiktów, czy regensi, profesorowie i nauczyciele seminaryów duchownych byli tylko „Niemcami.“

Miano to oznacza kwalifikacyą polityczną, a nie plemienną czy narodową. Najlepszym tego dowodem choćby tylko urzędowa stylistyka kodeksu karnego niemieckiego, mówiąca tylko i jedynie na każdéj stronie o „Niemcach.“

Jakżeby wygodnie w razie, gdyby tu chodziło o kwalifikacyą plemienną czy narodową, było niewątpliwemu Polakowi usunąć się na podstawie podobnéj interpretacyi od wszelkiéj w obec prawa karnego odpowiedzialności!

Nie łudząc się tedy wcale nadzieją, aby żywiół polski miał się ze strony obecnego zwłaszcza systemu cieszyć jakąś szczególną łaską i względnością w składzie przewodnictwa nad seminaryami i innemi duchownemi zakładami wychowawczemi czy naukowemi, nie widzimy przecież w owem zastrzeżeniu nowéj ustawy, aby stanowiska tego rodzaju były tylko powierzane Niemcom, wyraźnego odsądzenia od nich Polaków, prawo obywatelstwa w krajach niemieckiéj Rzeszy posiadających.

Wiadomości urzędowe.

Dotychczasowy profesor nadzwyczajny wydziału filozoficznego wszechnicy wrocławskiéj dr. Eugeniusz Kölbing mianowany został profesorem zwyczajnym tegoż fakultetu.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Z Krotoszyńskiego, 26 maja.

(Jubileusz kapłański ks. dr. Jażdzewskiego.)

W dniu wczorajszym przy najpiękniejszéj pogodzie odbyła się w Zdunach uroczystość 25-letniego jubileuszu kapłaństwa ks. dr. Jażdzewskiego. Żałuję bardzo, że nie mogę przesłać wam dokładnego obrazu z jéj przebiegu — ale pośpiech i brak czasu są tego przyczyną.

Kościół parafialny w Zdunach, w wielkim porządku utrzymywany, co zasługą jest jubilata, w dniu wczorajszym jeszcze piękniéj się przedstawiał, parafianie bowiem na uroczystość jubileuszową przybrali go w zieleń i kwiecie.

W bramie probostwa ubranéj w wieńce i kwiaty zawiesili parafianie napis: bene merenti i cyfrę XXV.

Po godzinie 10 parafianie w świątecznych strojach przy odgłosie dzwonów i kotłów procesyonalnie z chorągwiami i obrazami udali się na plebanią po jubilata, aby go wprowadzić do kościoła.

Pod baldachimem w otoczeniu dwudziestu przeszło kapłanów, daléj parafian licznie przybyłych, obywatelstwa, jak nie mniéj prezesów obudwóch kół polskich i kilku posłów przy śpiewie pieśni: „Kto się w opiekę“ jubilat wprowadzony został do kościoła.

Tam ks. dziekan Kegel przemówił do zebranych o ważności i znaczeniu uroczystości. Poczem w otoczeniu trzech księży odprawił ks. jubilat sumę. Podczas takowéj wymownie kazał ks. Hernart.

Po sumie odśpiewano hymn: Ciebie Boże chwalimy.

Poczem znów uroczyście odprowadzono jubilata do plebanii, gdzie doręczono mu podarki a mianowicie wyborcy powiatu krotoszyńskiego piękny kielich, duchowieństwo również kielich, parafianie dwa lichtarze, tacę i krucyfiks, posłowie zaś zegar marmurowy z amazonką.

Ks. dr. Jażdzewski podziękował za te piękne podarki a do parafian przemówił z przedsionka plebanii w wyrazach serdecznych, dziękując im za tę życzliwość, jaką mu okazywali zawsze i okazują.

Następnie około pięćdziesiąt osób zasiadło do uczty. Podczas niéj wzniósł przedewszystkiem toast troisty jubilat na cześć papieża, kardynała Ledóchowskiego oraz ks. arcybiskupa Dindera i władz dyecezalnych.

Następnie ks. dziekan Kegel w imieniu duchowieństwa wzniósł toast na cześć jubilata a prezesowie dr. Szuman i Magdziński w imieniu posłów, Erazm Parczewski zaś w imieniu Prus Zachodnich.

Za toasty te podziękował w serdecznych słowach jubilat.

Na cześć posłów wzniósł toast ks. Wojciechowski, na który w imieniu tychże odpowiedział jubilat.

Poseł Fr. Brzeski wzniósł toast na cześć duchowieństwa a poseł ks. dr. Stablewski na cześć obywatelstwa.

Szereg toastów zakończył poseł Stefan Cegielski toastem Kochajmy się!

Podczas uczty nadeszło przeszło sto telegramów z różnych stron od swoich i obcych a pomiędzy innemi i od posła dr. Windthorsta.

Przebieg uroczystości był wspaniały. Czczono i zacnego kapłana, powszechnie kochanego przez parafian, i dzielnego posła, który w obronie praw naszych zdobył sobie wielkie zasługi a zaskarbił cześć i wdzięczność całego naszego społeczeństwa.

Z prowincyi, 26 maja.

(Niemcy przeciw łączeniu się z Polakami.)

Temu, że Księstwo pod względem narodowym na dwa przeciwne sobie obozy jest podzielone, mają być winni, jak to częstokroć nawet w sejmie podnoszono, Polacy. Oni mają zamiary separatystyczne i dla tego unikają wszelkiéj łączności z Niemcami. Swoją drogą uchwalają Niemcy taką miłością ku nam tchnące, prawa antipolskie, swoją drogą szczują ciągle rząd do nowych nas prześladowań. W obec tego wszystkiego a daléj i ztąd, że Niemcy w mięszanych towarzystwach zawsze chcą dominujące zajmować stanowisko, że tam polski język ignorują, dziwić się trzeba, że znajdują się jeszcze Polacy, którzy własną godność mało ceniąc i na doświadczenia porobione przez innych nie zważając, wpraszają się tam, gdzie ku nim wrogie panuje usposobienie. Są Niemcy, którzy nie z sympatyi ku nam, ale z względów politycznych chętnie nas w mięszanych towarzystwach widzą, ale są też i tacy, w których widok nasz wcale nie szlachetne instynkta budzi, zwłaszcza jeżeli nam się w owém towarzystwie chwilowo jakie więcéj wpływowe stanowisko dostało.

Oba te odcienia Niemców scharakteryzowane są pośrednio w korespondencyi wysłanéj z Księstwa do „Preussische Lehrer Ztg.“ „o pobiedzisko-kostrzyńskiém kółku nauczycielskiém.“ Oto główniejsze ustępy owéj korespondencyi:

„Katolickim nauczycielom (Polakom) robią niektórzy zarzut, że nie zapisują się na członków naszych stowarzyszeń. Z przyjemnością spostrzegamy u nas coś wręcz przeciwnego. Około założenia tutejszego kółka położył zasługi katolicki kolega; katolicy stanowią też większą połowę naszego towarzystwa. Ewangeliccy zaś koledzy (Niemcy) usuwają się od naszego kółka a nawet wrogo przeciw niemu występują i to jedynie z tego powodu, że do kółka także katolicy należą i że jeden z nich jest nawet przewodniczącym.

„Z tego powodu agitowano z strony ewangelickiéj przeciw kółku a jeden ewangelicki kolega wysłał nawet zażalenie do rejencyi.“

Tak pisze nieprzychylnie nam Polakom usposobiona „Preussische Lehrer Ztg.“ Naukę wyciągnie sobie ztąd każdy sam.

Lwów, 25 maja.

(Sejm i politycy polscy w Wiedniu.)

Coraz bardziéj wzrasta prawdopodobieństwo, że sejm nasz w tym roku znowu nie będzie zwołany. Rząd nie życzy sobie bowiem żadną miarą, ażeby ustawy, dotyczące odnowienia ugody z Węgrami, przed ostatecznem ich załatwieniem w parlamencie wiedeńskim były wciągnięte w zakres rozpraw sejmowych. Sejmom nie przysługuje wprawdzie prawo do jakiéjkolwiek ingerencyi bezpośredniéj w rzeczy, które austryackie prawo publiczne zalicza do t. zw. „spraw wspólnych“ Austryi i Węgier. Lecz w szeregu ustaw ugodowych, stojących obecnie na porządku dziennym Rady państwa silnie są zaangażowane wszystkie kraje koronne monarchii w interesach swoich ekonomicznych, przez przywiléj austro-węgierskiego banku biletowego, przez cła, monopole itp. doniosłego znaczenia praktycznego przedmioty, które odnowiona ugoda ma znowu na lat dziesięć unormować. Otóż, wedle brzmienia statutów krajowych wolno sejmom wypowiadać „życzenia“ we wszelkich sprawach, dotyczących dobra kraju — nawet co do takich przedmiotów, które do zakresu ich kompetencyi ustawodawczéj nie należą.

Gdyby więc teraz zebrały się sejmy, to z pewnością pouchwalałyby wielką ilość rezolucyi z życzeniami swojemi co do rozmaitych szczegółów austro-węgierskiéj ugody. Rząd sam, jako taki, wierny swéj zasadzie, iż stoi „ponad stronnictwami“ może tam nie wiele sobie robiłby z tych rezolucyi, ale musieliby je respektować — posłowie poszczególnych krajów koronnych w Radzie państwa. To zaś mogłoby ministerstwu popsuć mocno szyki, gdyby czescy i polscy posłowie w klubie prawicy np. w sprawie przywilejów banku austro-węgierskiego kierować się chcieli treścią uchwał sejmów swoich, nie zaś wyłącznie inspiracyami ministeryalnemi...

Nie zbiorą się przeto sejmy w tym roku — jak to zwykle bywało w ostatnich latach, z początkiem jesieni, tylko zaraz po feryach letnich zwołaną zostanie ponownie Rada państwa dla załatwienia ustaw ugodowych, co zabierze z pewnością kilka miesięcy czasu. Potem muszą być zwołane delegacye dla spraw wspólnych dla uchwalenia budżetu armii marynarki i służby dyplomatycznéj — więc jeżeliby potem pozostał jeszcze czas na sejmy krajowe, byłoby to cudem prawdziwym.

Co jednak najsmutniejsza, to że politycy nasi tak teraz „zwiedeńszczeli“, że podobno wcale nie myślą nawet upominać się o zagwarantowane konstytucyą prawa sejmu do zbierania się na sesye co rok, uchwalania budżetu krajowego i załatwiania innych, jego władzy ustawodawczéj przekazanych spraw! A przecież gdzie, jak nie w sejmie mamy jedynie niezawodne paladyum autonomii! Jeżeli dziś rząd, który „sprzyja krajowi“, już drugi raz w przeciągu lat czterech, pominie sejm, jakiż z tego wyniknie precedens na przyszłość, kiedy może u steru będzie ministerstwo mniéj słodkie i grzeczne dla nas, niż gabinet hr. Taaffego? Czyż to w Austryi nie jest możliwe?

Z usprawiedliwioną ze wszech miar goryczą pisała o tem w tych dniach „Gazeta Narodowa.“ Nie mogę się powstrzymać, ażeby nie przytoczyć choć kilku ustępów z godnego uwagi artykułu jéj, umieszczonego w numerze 118.

„Apatyczność, zniechęcenie dominuje u nas na całéj linii — pisze „Gazeta Narodowa.“ — I tu niebezpieczeństwo, ażebyśmy i my nie oswoili się z tą myślą (zapomnienia o sejmie), z którą się rząd „oswaja.“ Potrzeba sejmu w tym roku dla szeregu spraw, nie cierpiących zwłoki. Potrzeba sejmu, żeby na jakiś czas przynajmniéj kraj myślał o sobie, żeby rozpatrzyć musiał stan swój i coś pomyślał o jutrze.

„Kraj jest dzisiaj bez busoli, bez przewodniéj myśli. Poszarpały się sztandary stronnictw — wszystkie równo szare i blade. I chorążych nie ma, coby je nieśli przed krajem. Nie było jeszcze w kraju naszym równie mizernéj doby powszechnego zobojętnienia, ziewającego sceptycyzmu, bezmyślnego pesymizmu, lekkomyślnéj filozofii „pal djabli!“

„Potrzeba sejmu żeby się na chwilę podniosły umysły, potrzeba sejmu, żeby zmusić kraj, aby o sobie myślał. Nie żebyśmy wierzyli, że ten sejm spojrzy w oczy rzeczywistości, że krajowa i narodowa myśl stanie jasna, zdecydowana i konsekwentna, nie żebyśmy wierzyli, że z frakcyi, kół i kółek powstanie wnet stronnictwo, co dla organizacyjnéj myśli zszereguje zdolną do rządzenia krajem większość sejmową, i tę myśl wszczepi w kraj, w społeczeństwo, we wszystkie dalsze prace i usiłowania, — ale dlatego, że jednak ten sejm krajowy to jedyny przybytek. w którym majestat sprawy publicznéj objawić się może i musi, i nam nie wolno tracić nadziei, że nareszcie przed tym majestatem ustąpi swar partyi, grup i kółek, maluczkość osobistych ambicyjek, próżnia półśrodków, że wresznie zbankrutuje już raz ślepy konserwatyzm — czy on stary, czy młodszy, a zbudzi się nareszcie poczucie, że na żółwią naszą politykę zabraknąć może nam czasu w dziejowym rozwoju rzeczy!“

Daj to Boże, ażeby te słowa — szczerym, rozumnym patryotyzmem natchnione, zdołały przebić gruby pancerz małoduszných komeraży klubowych, osłaniających „wielką politykę“ Koła posłów galicyjskich w Wiedniu, i ażeby skłoniły ich do upomnienia się o zagrożone prawo sejmu?

ZIEMIE POLSKIE.

* (— Wiadomości bieżące. —) Z Warszawy pod dniem 21 bm. do „Nowéj Reformy“ piszą co następuje:

„A więc trupa artystów rosyjskich z Moskwy i Petersburga zjawiła się już na naszym horyzoncie i odprawiła prawdziwy wjazd tryumfalny. Na dworcu petersburskim witała ją cała tutejsza kolonia rosyjska kwiatami, bukietami, okrzykami, w jeneralskich paradnych szlifach itd., a dziś w wielkim teatrze odbędzie się pierwsze przedstawienie, ku zadowoleniu pp. Hurków, Palicynów itp.

„Ściśle mówiąc zadowoleniu temu dziwić się nie podobna, tak, jak dziwić się nie można było entuzyazmowi, z jakim kolonia polska przyjęła artystów polskich w Petersburgu. Idzie tylko o to, że cały sposób urządzenia téj historyi był obliczony nie tyle dla przyjemności tych, którzy się tutaj znaleźli, ile dla dokuczenia nam. Bilety wszystkie naturalnie rozkupionemi zostały na trzy abonamenta w piętnastu przedstawieniach, które się ciągnąć będą przez cały miesiąc, gdyż w Warszawie, jak wiecie, tak olbrzymia jest ilość diejateli dobrze płatnych, iż wystarczyć mogą na pokrycie skromnego wydatku teatralnego, zresztą są pieniądze u jenerał-gubernatora i w towarzystwie amatorów teatru, którzy deficyt, jeżeliby był, pokryją.

„Z prasy tylko szczupła liczba dzienników została zaszczycona nadesłaniem biletów dla sprawozdania, wszystkie inne bilety zostały cofnięte. Naturalnie martwi się tylko ten, kto je dostał, bo zawisł nad nim miecz Damoklesa w postaci prześladowania cenzury, jeżeli nie spełni tego, co odeń zażądano.

„Że zaś cenzura nasza umie prześladować za grzechy niepopełnione, najlepszym tego dowodem firma Gebethnera, któremu odmówiono zatwierdzenia na redaktora „Tygodnika ilustrowanego“ po Jenikiem, a świeżo wyprawiono hecę o książkę p. Syrwida p. tyt. „Historya Litwy.“ Dzieło to w rękopiśmie ocenzurowane przez najsprytniejszego i najzłośliwszego zarazem cenzora, jakiegośmy mieli w nieboszczyku Funkensteinie, nie podobało się dopiero potem, gdy nakładca już je wydrukował, wydał i po księgarniach na sprzedaż rozesłał. Zaczęto więc poszukiwania po składach, odbieranie egzemplarzy niesprzedanych itp. hece, a to wszystko dla tego, że książka zajmowała się Litwą, Litwa zaś nie może mieć swéj historyi według ukazu.

„W książce ocenzurowanéj przez Funkensteina, nie mógł się znaleść nietylko ustęp, ale nawet myśl niecenzuralna. Takich pasztetów codziennie mamy setki. Obecnie jednak wszystkie polityczne myśli naszych przyjaciół zaabsorbował teart, wszystko się koło niego kręci, świadomi zaś rzeczy twierdzą, iż pierwsza ta wizyta jest zapowiedzią stałego teatru, który ma być przyczepionym do teatru polskiego z dodatkiem subwencyi, która ma wynosić 30,000 rs. Requiem wtedy zaśpiewaćby należało naszéj sztuce a naturalnie i przybyszom, którzy na krótki dystans liczyć mogą na utrzymanie, nigdy jednak stale. Dyrekcya też dzisiejsza teatrów powinna się oprzeć całą siłą podobnego rodzaju kombinacyom. Jeżeli tak bardzo zależy panu i pani Hurko, oraz ich przyjaciołom, na przyjemności oglądania rosyjskich teatrów, to niechaj sobie wybudują osobny teatr i w nim niechaj uszczęśliwią swych ziomków.

„W sferze działalności p. Hurko, jak powiedziałem, panuje spokój zupełny, o ile on tyczy się nowych reform. Inna rzecz gdy chodzi o wojsko i przygotowania wojenne. Nie ustają one ani na chwilkę, a obstalunki sypią się formalnie. I tak: aptekarze otrzymali zamówienia na trzy tysiące polowych apteczek; fabryka Lilpop i Rau na pięć tysięcy powózek, a na granicę bezustannie płynie wojsko i to przeważnie kawalerya. W tych dniach, przy takiéj wędrówce do granicy kozaków, jeden z nich jadąc pociągiem, w przystępie dobrego humoru, uznał za właściwe w czasie drogi, próbować swéj zręczności w rzucaniu arkanem, i za cel tego doświadczenia, wziął sobie głowy dróżników stojących przy budkach kolejowych. Kilku z nich jakoś szczęśliwie uniknęło nieszczęścia, jeden jednak zadzierżgnięty za szyję i ciągniony w ten sposób z pociągiem przez kilka minut, ducha wyzionął.“

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 26 maja. (— Izba deputowanych —) zajmowała się na dzisiejszem posiedzeniu petycyami. Dłuższą nieco dyskusyą wywołała petycya związków stolarskich w Kolonii i Berlinie, w któréj petenci żądają nowego uregulowania pracy więziennéj, a mianowicie, aby więźniowie zatrudnieni byli przeważnie wyrobami na potrzeby więzienne i wojskowe. Prace bowiem więźniów wielką robią przemysłowi konkurencyą.

Komisya wniosła o przekazanie petycyi rządowi do uwzględnienia.

Poseł Bachem z centrum przemawiał za wnioskiem komisyi, tak samo poseł Schreiner.

Poseł Metzner żalił się na to, że więźniowie lepiéj są postawieni aniżeli wolni robotnicy, oraz na konkurencyą pracy więziennéj, która tem jest gorszą i dotkliwszą dla rzemiosła, że jest po największéj części tanią i złą.

Izba przyjęła po tem wniosek komisyi.

Następna petycya berlińskich fabrykantów kwiatów żąda zniesienia fabrykacyi sztucznych kwiatów po więzieniach. Komisya wniosła o przejście nad tą petycyą do porządku dziennego, do czego przychyliła się większość izby.

Załatwiwszy się następnie jeszcze z kilku petycyami lokalnéj natury przez przejście do porządku dziennego, odroczyła izba dalsze obrady do czwartku. Na czwartkowem posiedzeniu przyjdzie pod dyskusyą projekt opodatkowania komunalnego oficerów i trzecie czytanie projektu kanałowego.

(— Co do dalszych prac izby deputowanych —) piszą dzienniki, że w tym tygodniu ma być załatwionym jeszcze etat dodatkowy w drugiem czytaniu oraz wnio-

---

Z przekonań Niemiec, karyerowicz wyrafinowany w towarzystwie Polaków, był najgorętszym patryotą, gotowym każdéj chwili przelać krew w obronie sprawy świętéj. Ustępy z Pana Tadeusza, Odę do młodości deklamował na pamięć, reduta Ordona łzy wyciskała mu z oczu. W rozmowie z Niemcami szeroko rozwodził się o wielkich celach idei germanizacyjnéj lub z rzewną tęsknotą opowiadał o ciemnych lasach Turyngii, zkąd przybył jego ojciec. W gronie Rosyan a przedewszystkiem czynowników, którzyby dla Krestu i orderu siebie zaprzedali, był najwierniejszym poddanym, serwilistą do szpiku kości, gotowym każdéj chwili wszystkich oponentów do ciężkich powysyłać robót. Młodzież ujmował świeżością poglądów, z konserwatystami z odcieniem smutku rozmawiał o postępie nurtującym dawny porządek rzeczy a w razie potrzeby, to i zapłakał nad nieposzanowaniem tradycyi, lub upadkiem wielkich imion i rodzin. Gorący zwolennik śniadań i obiadków restauracyjnych, na które często zapraszanym bywał, podobne zebrania animował zawsze lekką rozmową, dowcipnemi zwrotami i zręczną dozą komplementów, które na wszystkie rozrzucał strony.

Dzięki takim talentom, pan Edward Schneiderer doszedł do wielkiego bogactwa i znaczenia. Ożeniony z córką urzędnika Niemca, kobietą próżną, bez serca i inteligencyi, znalazł w niéj wierną towarzyszkę życia. Niegdyś bardzo piękna, dziś wyrocznia mody, lubiąca komfort i szyk, pozująca na arystokracyą rodu i znaczenia, była wiernem odbiciem zasad męża.

Taką to osobistością był pan Schneiderer, człowiek, w ręku którego spoczywał nieraz spokój, mienie a czasami i życie ludzkie. Mieszkając w jednym domu z doktorem, bywał częstym jego gościem. Dzisiaj téż wszedłszy do gabinetu z całą swobodą, z rodzajem lekkiego zaniedbania, rozsiadł się na miękkim fotelu, zagłębił w aksamitnych poduszkach i zapalając podane przez gospodarza prawdziwe Hawana — zagadnął pierwszy:

— Co to za jedni doktorze, ci, których spotkałem w przedpokoju? prawdopodobnie popisowi?

— A tak, z Wólki — odpowiedział Zwirski.

— Szczególna rzecz, u mnie przed chwilą był właściciel Wólki, Łanowski mais à propos popisowych — chciałem ci właśnie powiedzieć kochany doktorze, że sprawa z Berkowiczem skończona.

— Jakto? — zapytał zdziwiony Zwirski.

— Najzupełniéj, ofiaruje co zechcemy, nawet pięć tysięcy rubli, byle tylko syn był wolnym.

— Ależ radzco, to niemożebne, chłop jak dąb — powiedział zrywając się z krzesła Zwirski.

— Pi pi! doktorku kochany — śmiał się radzca, patrząc ironicznie na Zwirskiego — jak widzę zapominasz o stałéj liczbie rekrutów wyznaczonych na nasz powiat, a kto będzie Berkowicz czy Mośkowicz, to nam wszystko jedno. Zresztą możemy na to miejsce wpakować np. tego chłopaka, co był u ciebie przed chwilą.

— Chłopak, o którym radzca mówi, jest chory, musi być wolnym, dosyć już tych przekupstw, baby w łachmanach wyrzucają nam nasze postępowanie — odparł Zwirski, któremu przed oczyma stanęła postać Kubiakowéj.

Radzca zbliżył się do doktora i akcentując z kolei każdy wyraz, przemówił z cicha:

— Sądzę, że pozować dziś na Katona to trochę za późno, panie Zwirski!

— Nie znam wyrazu zapóźno, panie Schneiderer! — odpowiedział wyniośle doktor.

Nastała długa chwila milczenia, w czasie któréj doktor krokiem żywym przebiegał wdłuż i wszerz gabinet, a radzca z nader wielką pilnością i uwagą przeglądał rozrzucone na stole dzienniki, wreszcie pierwszy przerwał milczenie, podając rękę doktorowi.

— Soyons ami Cinna, jak widzę jesteś dziś rozdrażniony, może to chwilowa niedyspozycya, może znużenie, wreszcie maleńka scenka domowa — dodał z uśmiechem — je conçois bien, musimy to jednak puścić w niepamięc i rozmówić się stanowczo.

— A mianowicie? — zapytał Zwirski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sek posła Kropatschka, żądający zrównania nauczycieli przy wyższych zakładach naukowych komunalnych z nauczycielami szkół państwowych. W środę przyszłego tygodnia ma przyjść pod obrady wniosek Hammersteina dotyczący stosunku państwa do ewangelickiego kościoła, a w dniu 5 czerwca ostateczne głosowanie nad projektem dotyczącym ustanawiania nauczycieli i nauczycielek w szkołach elementarnych w dzielnicach polskich monarchii.

Izba panów zbiera się w dniu 7-go czerwca na plenarne posiedzenie i prawdopodobnie przystąpi zaraz do obrad nad antipolskim projektem o ustanawianiu nauczycieli, ponieważ dla zmiany konstytucyi musi ostateczne głosowanie nad tym projektem przegrodzić 21 dniowa pauza.

(— W sprawie zakazu oficerom armii niemieckiéj pobytu we Francyi —), o którym pisaliśmy już na innem miejscu, donosi obecnie „Kreuz Ztg.“, że ministerstwo wojny nie wydało wprawdzie takiego zakazu, ale pojąć łatwo, że przy urlopach udzielanych obecnie oficerom do Francyi, uwzględnianem będzie prawo francuzkie o szpiegostwie.

(— Z okazyi narodzin hiszpańskiego króla —) kazał cesarz Wilhelm przez posła swego w Madrycie, hr. Solms, wyrazić życzenie, aby rząd hiszpański ułaskawił wszystkie osoby skazane za znieważenie chorągwi niemieckiéj w czasie napaści na gmach niemieckiego poselstwa w Madrycie.

(— Wielkie burze —) poczyniły w niektórych miejscowościach Niemiec wielkie szkody. I tak piszą z Wetzlaru, że w dniu 25 b. m. poczyniła tam i w okolicy nawałnica połączona z trąbą powietrzną ogromne szkody. Dwa kominy fabryczne i kilka domów się zawaliły, a w polach i drzewach spustoszenia wielkie. Na szczęście życia nikt nie utracił.

W Alkersleben pod Arnstadt oberwała się chmura, skutkiem czego nagła powódź zatopiła parę set bydła, podmyła kilka domów i straszne wyrządziła spustoszenia w polach. Kilku ludzi padło podobno także ofiarą katastrofy.

ROSYA.

(— Z kraju nadbałtyckiego. —) W ostatnim zeszycie miesięcznika „Baltische Monatschrift“ znajduje się ciekawy artykuł p. t.: „O zmianie wiary i o małżeństwach mieszanych w gubernii liflandzkiéj.“

Według obliczeń autora od r. 1874 do 1885 przeciętowo corocznie zmieniało wiarę 396 osób, a razem w ciągu całego tego czasu przyłączyło się do cerkwi prawosławnéj 4759 osób, czyli innemi słowy, jeżeli przypuścimy, że wszyscy przyłączający się byli luteranami, to luteranizm tracił rocznie 4 wyznawców na 10,000, a prawosławie na 10,000 zyskiwało ich 24. Dodać należy że przez ten czas tłumnego przechodzenia na prawosławie w gubernii liflandzkiéj nie było. Z ogólnéj cyfry przyjmujących prawosławie na Estów przypada 3408, a na Łotyszów 135.

Największa cyfra nawróconych przypada na wiek od 20 do 29 roku życia (26 procent.) W okresie od 1880 do 85 w cerkwiach prawosławnych zawarto 4874 ślubów między osobami różnych wyznań, tj. takich, w których jedna ze stron zawierających małżeństwo należała do wyznania prawosławnego, a druga do luterańskiego. W r. 1885 w 447 wypadkach zawierały śluby luteranki z prawosławnymi, a w 223 parzeczone były prawosławnemi, a narzeczeni luteranami.

SZWAJCARYA.

* ***Bern,*** 22 maja. (— Do ustawy o organizacyi pospolitego ruszenia —) rada związkowa dołączyła przepisy, że mogą być doń przyjęci także ochotnicy, mający już przeszło 50 lat, ale zdatni jeszcze do służby wojskowéj; że rada związkowa ma prawo wydawania odnośnych rozporządzeń co do szczegółowéj organizacyi, mianowicie co do terytoryalnego podziału, co do znaków odrębnych, zaopatrywania w broń i uzbrojenia, oraz co do powoływania pod broń; że kontrola w okręgu każdéj dywizyi oddaną ma być oficerowi przez radę związkową obranemu, któremu komendanci okręgu składać powinni odnośne raporta, i w końcu, że zasoby potrzebne do wykonania owéj ustawy dozwolone być mają corocznie przez reprezentacyą związkową.

(— Radzca jeneralny dr. Joos z Schaffhausen —) zażąda od reprezentacyi związkowéj zbadania kwestyi, czy i o ile ustawa monetarna z dnia 7 maja 1850 r. ma być odmienioną, mianowicie co do monet własnych i co do przepisanéj konieczności przyjmowania obcych monet srebrnych.

AZYA.

* ***Aden,*** 10 maja. (— Kolonia karna w Oboku —) urządzona niedawno przez Francuzów oraz pierwszy transport skazanych kolonistów — składający się z krajowców algierskich, wielkie w Anglii wywołał niezadowolenie. Skazani nie tylko są przestępcami politycznemi, których kara taka spotkała za udział wzięty w powstaniach algierskich, ale w pewnéj części także złodziejami i rozbójnikami. Że sąsiedztwo z francuzką osadą karną, która coraz bardziéj zaludniać się będzie wyrzutkami państwa francuzkiego, przyjemnem być nie może, pojąć łatwo.

Korespondent „Kölnische Zeitung“ przemianę Oboku na kolonią karną nie uważa za rzecz rozsądną, ponieważ osadzeni skazańcy, jako mahometanie u fanatycznych mieszkańców nadbrzeżnych, przeważnie muzułmańskiego wyznania, znajdą sympatyą taką, która podsycić może groźnie ewentualny rokosz przeciwko francuzkiemu panowaniu.

Załoga w Oboku, 60 pieszych marynarzy licząca, w takim razie zagrożoną by była niepomału. Utrzymują zresztą w kompetentnych kołach w Adenie, że wybór Oboku na cel podobny miał posłużyć jako środek do zdobycia sobie ustępstw z strony angielskiego rządu przy regulowaniu obustronnych pretensyi do wybrzeża i że zniesienie kolonii karnéj w Oboku nastąpiłoby w zamian za pewne ustępstwa z strony przeciwnéj.

Chodzi tu przedewszystkiem o Selę, któréj posesyą Francya Anglikom zakwestyonowała, ponieważ na podstawie układów zawartych przez francuzkiego konsula Lamberta, zamordowanego w połowie bieżącego stulecia podczas podróży z Seli do Adenu, starsze sobie rości pretensye.

Dziwić by musiało, gdyby Anglia będąca w faktycznem Seli posiadaniu, wypuściła z rąk ową dzielnicę, ważną nie tylko ze względu na komunikacyą z Hararem i Szoą lecz także przez połączenie z Adenem. Rozprzestrzenienie fortyfikacyi Adenu, na które przeznaczono w roku zeszłym 90,000 funtów szterlingów, rączym postępuje krokiem.

Około 1000 robotników pracuje nad rozbijaniem dwóch pagórków, broniących przystępu do portu; na pagórkach tych wzniesione być mają forty oddzielne, niezależne od innych fortyfikacyi Adenu i uzbrojone w jak najcięższe działa, tak iż Aden na przyszłość zabezpieczony będzie przed niespodziewanym najazdem przynajmniéj od strony morza; dotychczasowe bowiem fortyfikacye acz godne podziwu w swoim rodzaju nie odpowiadały już nowoczesnym wymaganiom i nie zdołałyby zbyt długo stawić oporu działom cięższego kalibru. Kosztorys zapowiada wydatków mających z założenia nowych fortyfikacyi wyniknąć 300,000 funt. szt., ale za tę sumę Anglia spodziewa się z Adenu utworzyć niejako drugi „Gibraltar“ na wschodzie.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 27 maja. Pogrzeb pułkownika Herbingera, zmarłego w dniu wczorajszym, odbędzie się jutro. Rochefort zamierza urządzić przy téj sposobności wielką demonstracyą.

W Bordeaux zrządziła trąba powietrzna wielkie spustoszenia, wiele osób zostało poranionych.

Wiadomości z uniwersytetów i wyższych zakładów naukowych.

— ***Towarzystwo literacko - słowiańskie*** przy uniwersytecie wrocławskim odbędzie w sobotę dnia 29 bm. wieczorem o godzinie 6 w V. audytoryum uniwersytetu zwyczajne posiedzenie. Na porządku dziennym: Odczyt członka Palmowskiego: „Kwestya narodowości Mikołaja Kopernika“ część I. Sprawy Towarzystwa. Goście mile widziani.

S t a r c z e w s k i, sekretarz

— ***Towarzystwo naukowe akademików Polaków w Hali*** odbędzie w sobotę dnia 29 b. m. o godzinie 9 wieczorem w lokalu „Rest. Kohla“ 4 zwyczajne posiedzenie. Na porządku dziennym: 1) Odczyt p. Tomaszewskiego: „Dobre i złe strony wolności procederu.“ 2) Sprawy Towarzystwa. Goście mile widziani.

Z a r z ą d.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 27 maja.

— * ***Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu*** złożyli:

Od panienek pamiętających o scenie polskiéj mrk. 1.

Razem dziś złożono mrk. 1.

— * ***Na czas wakacyjny*** przyjmuje do siebie p. G o l c z z Czewujewa dwóch chłopców.

Razem dotąd mamy miejsc na 26 dzieci szkolnych

O dalsze zgłoszenia bardzo prosimy.

— * ***Dla wygnańców polskich*** złożyli w Banku włościańskim:

P. Dobiecki z Cianowic flor. 50 czyli mr. 80.

P. Bulmański fen. 25.

Razem z poprzedniemi złożono ***22,770*** mr. ***38*** fen.

— * ***Proces.*** Odpowiedzialny redaktor naszego pisma p. Bolewski skazanym został w dniu wczorajszym przez tutejszą izbę karną na 5 marek kary za nieumieszczenie w „Dzienniku“ sprostowania rejencyi kwidzyńskiéj w niemieckim języku, wiadomości wyjętéj z krakowskiego „Czasu.“ Prokurator wnosił o 50 marek kary odnośnie 10 dni więzienia.

— * ***Ks. arcybiskup Dinder*** w ścisłém incognito opuścił onegdaj Królewiec i udał się do Wrocławia, aby tam przed konsekracyą odbyć czterodniowe rekolekcye. Nowy nasz arcypasterz zamieszka w pałacu biskupim albo też w seminaryum duchownem, znajdującém się w pobliżu tumu.

Biskup wrocławski ks. dr. Herzog, bawiący obecnie w Johannisbergu na Szląsku austryackim, ma przybyć do Wrocławia w sobotę.

Uroczystość ma się rozpocząć o godzinie 9 wprowadzeniem biskupów z rezydencyi biskupiéj do katedralnego kościoła, a zakończyć około godziny 12.

Po południu o godzinie 3 odbędzie się wielki obiad w pałacu biskupa ks. dr. Herzoga, na którą oprócz duchowieństwa katedry wrocławskiéj zaproszeni już zostali zwierzchnicy rozmaitych władz świeckich oraz wybitne osobistości katolickiego wyznania.

— * ***Ks. Dombeck*** z Wrocławia, proboszcz kościoła św. Krzyża, powołanym ma być podobno, jak się „Tageblatt“ poznański dowiaduje, jako kanonik do Poznania lub do Gniezna. Ks Dombeck, władający językami polskim i niemieckim, urodził się dnia 22 lutego 1829 r. w Kamieniu, ordynowany został dnia 9 lipca 1853 a instytuowany dnia 3 lutego 1868.

— * ***Wczorajsze*** posiedzenie reprezentacyi miejskiéj obradowało nad polepszeniem obecnego stanu Bogdanki w dolnym jéj biegu. Komisya — któréj sprawę tę celem dokładniejszego zbadania oddano — sformułowała wniosek, aby a) w myśl życzenia magistratu zgodziła się rada miejska na zmianę dolnego brzegu Bogdanki i skierowania go z Małych Garbar wprost ku nieruchomości, na któréj się młyn znajduje, a następnie przez ulicę Szyperską najkrótszą drogą do Warty, aby przeznaczyła na ten cel sumę 64,000 marek i roboty drogą submisyi odpowiednim przedsiębiorcom oddała; i aby b) projektowaną zmianę kanału odrzuciła, obecny kanał tymczasowo jeszcze pozostawiła takim, jakim jest, i poprowadzić kazała daléj do nowego koryta Bogdanki.

Po przydłuższych dyskusyach zebranie powzięło następującą rezolucyą:

„Reprezentacya zgadza się na propozycyą komisyi, o ile ona się dotyczy skierowania na inną linią dolnego biegu Bogdanki oraz urządzenia nad nią sklepienia, i przeznacza na ten cel 46,000 marek; uchwałę nad biegiem kanału i projektowanem jego zasypaniem odkłada aż do czasu, w którym komisya budowlana stanowczą poweźmie decyzyą.“

Punkt b) wniosku komisyi zebranie przyjęło bez żadnego zastrzeżenia

Zebrani opuścili salę obrad o godzinie 8¼ wieczorem po 4½ godzinnem posiedzeniu. Przyszła sesya odbędzie się w d. 2 czerwca

— * ***Asesor sądowy*** Löffel wstąpił do magistratu jako pracownik pomocniczy.

— * ***Uczennice*** miejskiéj szkoły średniéj wyruszyły dziś o godzinie 8 w towarzystwie swoich nauczycieli i nauczycielek na zwykłą letnią przechadzkę do Dębiny.

— * ***Sprostowanie.*** Zamieszczona w jednym z ostatnich numerów wiadomość, jakoby w Kobylinie spalić się miał browar p. Łukomskiego, nie była prawdziwa. Browar, który w tymże czasie stał się pastwą płomieni, znajdował się w Krotoszynie i był własnością nie pana Łukomskiego, ale pana Borowicza.

— * ***Ślub.*** W dniu 25 bm. w kościele parafialnym w Cerekwicy pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy p M i e c z y s ł a w e m R o g a l i ń s k i m, dziedzicem Cerekwicy, a panną Ł u c y ą M o s z c z e ń s k ą, córką p. Franciszka z Dziewierzewa. Obrzędu zaślubin dopełnił ks. proboszcz Cybichowski.

— * ***Ks. Wierciński,*** proboszcz przy kościele św. Jakóba w Toruniu obchodził wczoraj 25-letni jubileusz kapłański.

— * ***Grad*** spadł w poniedziałek pod Toruniem w Zakrzewku, w Boluminach i okolicy i uszkodził znacznie tamtejsze zasiewy. Pola p. Leona Czarlińskiego podobno znacznie ucierpiały. Silny grad spadł onegdaj także w Nytychu.

— * ***Osiedlenie się*** rzeźnika porządnego pożądaném jest koniecznie w Toruniu, jak pisze „Gaz. tor.“

— † ***W Nowogródku*** zmarł niedawno dr. I g n a c y O r z e c h o w s k i. Poczynił on znaczne zapisy na rozmaite instytucye naukowe i dobroczynne w W a r s z a w i e, K r a k o w i e i P o z n a n i u. Ogółem ś. p. O. przeznaczył na cele publiczne rs. k i l k a s e t t y s i ę c y, między innemi zaś około s t u t y s i ę c y na uniwersytet jagielloński w Krakowie. Ś. p. Orzechowski był jednym z nielicznych już dziś wychowańców dawnéj wszechnicy wileńskiéj. Zrodzony w r. 1807 w Święcianach, do szkół uczęszczał w Wilnie, gdzie też odbywał studya lekarskie. Ukończył je chlubnie, zaś w r. 1830 otrzymał stopień doktora medycyny. Osiadłszy w Nowogródku, oddał się z zamiłowaniem zawodowi lekarskiemu. Nowogródek był podówczas nie tem, czem jest dziś, niestety; ruchliwe i zamożne ongi to miasto posiadało własne gimnazyum, kipiało życiem, w murach swych posiadało znaczny zastęp prawdziwéj inteligencyi. Między innymi wielką cieszył się w one czasy wziętością, szacunkiem i miłością nieomal, Piotr Gnoiński, towarzysz po fachu Orzechowskiego. W Nowogródku ś. p. Orzechowski przemieszkał do ostatnich chwil swych życia, a przy śmierci hojną dotacyą wzniósł sobie trwały pomnik wdzięczności.

— * ***Towarzystwo przemysłowców polskich*** w Lipsku odbywa swe posiedzenia co wtorek o godz. 9 wieczorem, w lokalu Serbes-Bierhaus Burgstrasse 15. Goście mile widziani.

— * ***W sprawozdaniu*** z powyższego Towarzystwa zaszła pomyłka a mianowicie sprawozdanie owo jest z IV kwartału nie z II 1885 r. a pozostało w kasie 17,07 m.

T. Szwałłach, sekretarz.

— * ***Samobójstwo.*** W Berlinie odebrał sobie życie sekundaner, który od dwóch lat nie chodził już do klasy, sfałszowawszy świadectwo ojca zwalniające go z lekcyi dla rzekomej choroby. Nikt w domu nie wiedział, że do klasy nie chodzi, a gdy dłużéj całéj sprawy zataić nie było podobna, w obawie przed ojcem odebrał sobie życie.

— * ***Zatrucie.*** W Chemnitz zatruło się 31 osób przez spożycie siekanego wołowego mięsa, kupionego u pewnego rzeźnika. Jedno dziecko już umarło.

— * ***Cholera.*** Od wtorku do środy południa zachorowało na cholerę w Wenecyi osób 22, w Bari 3; zmarło na zarazę w Wenecyi osób 12, a w Bari 1.

— * ***Z Katanii*** donoszą drogą telegraficzną, że lawa posuwa się naprzód o 70 metrów na godzinę i że przedostawszy się już po za Monte Nocilla, obecnie już dochodzi do klasztoru w Nicolosi. Wiele winnic zalanych ognistym strumieniem, a liczba uciekających z tych okolic bezustannie rośnie.

— * ***Kalendarz.*** — Jutro w piątek dnia 28 maja G e r m a n a.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 49, zachód o godzinie 8 minut 5.

Dnia 28 maja 1794 roku rada najwyższa obejmuje rządy kraju.

Z Mogilnickiego. Od dłuższego czasu panujące upały niekorzystnie wpływają na stan ozimin, a i jarzyny w skutek suszy znacznie ucierpiały. Przechodziły tu prawda chmury, lecz takowe korzyści wielkiéj nie przyniosły, bo zwilżywszy jednym spragnione pola, innym znów znaczne poczyniły szkody. I tak dnia 17 bm. o godzinie 5 po południu chmura połączona z gradem przeszła przez Słowikowo, majątek p. bar. Graevego, który w oziminach dość duże poczynił szkody; niemniéj padał grad, choć mały, z niedzieli na poniedziałek nad południowo wschodnią stroną powiatu mogilnickiego.

Z prowincyi, 26 maja. W dniu 26 czerwca rb. upłynie lat 25, jak poniżéj wymienieni złożyli egzamin na nauczycieli w seminaryum paradyskiem: Wojciech Czekański, Edward Dymek, Jerzy Drobig, Jakób Ekowski, Leon Gramse, Wojciech Kirschke, Michał Konieczny, Jan Leja, Władysław Patrzykowski, Jan Rosochowicz, Franciszek Sibilski, Antoni Snowadzki, Robert Stellert, Walenty Winiecki, Piotr Wojciechowski i Marcin Załachowski. Jest życzeniem kilku z nich, obchodzić w Poznaniu wspólnie i uroczyście 25letni jubileusz urzędowania podczas feryi żniwowych, do czego dołączą się niezawodnie i nauczyciele, którzy w tym samym roku i czasie opuścili seminaryum poznańskie. Porządek uroczystości: msza żałobna u tary za zmarłych nauczycieli seminaryjnych i kolegów, poczem wspólne powitanie, obiad w hotelu berlińskim, pogadanka i obejrzenie osobliwości miasta.

Porozumienie w tym względzie pożądanem i dlatego niech każdy nauczyciel z tego kursu się zgłosi wcześnie do p. Wł. Kamieńskiego, do hotelu berlińskiego w Poznaniu, donosząc mu o swem zamiezkaniu, najbliższéj poczcie i że weźmie udział w uroczystości.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 26 maja.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Ks. Skąpski z Lubasza. Ks. Jezierski z Dąbrówki. Ks. Stojanowski z Koryta, Poniński z familią z Komornik. Pani Łubieńska z Kiączyna. Hr. Czarnecki z córką z Pakosławia. Szczaniecki z Michorzewa. Libelt z Zajączkowa. Schreiber i Cohn z Hamburga.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Wilczewski z Wronek. Deichsel z Szczecina. Brockmann z Berlina. Czabański z Gostynia. Steuer z Bydgoszczy. Mośkiewicz z Wrocławia. Kunitzer z Bernau. Heyn z Kasslu.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— ***Tygodnika powieści*** wyszedł z druku nr. 34 i zawiera: Niebezpieczna tajemnica. Powieść w dwóch tomach przez Karola Reade. (Przekład z angielskiego) E. z Kurowskich Puffke (c. d.) Wśród burz i gromów. Powieść M. J. Mary. (Przekład z francuzkiego) (c. d.) — Wszystko dla miłości. Powieść autora „Rubinowéj Cysterny.“ (Przekład z francuzkiego) (c. d.)

— ***Kłosów*** wyszedł z druku numer 1090 i zawiera: Mirtala. Powieść Elizy Orzeszkowéj. (C. d.) — Pogorzel miasta Stryja. — Cienista. — Józef Bohdan Zaleski. — Łucya z książąt Giedroyciów Rautenstrauchowa. — Polityka Rosyi w wieku XIX, przez it. — Chińszczyzna cywilizacyjna. — Dwaj nasi goście z zachodu, przez J. T. Hodiego. (Dok.) — Przegląd teatralny, przez K. Kaszewskiego. — Pokłosie, przez Karola. — Przegląd polityczny. — Ryciny: Łucya z książąt Giedroyciów Rautenstrauchowa. — Widoki ze spalonego Stryja: Stara cerkiew; Ulica; Stryj od strony południowéj. — Studyum. Rysunek Zientarskiego. — Bohdan Zaleski ku duchom bratnim. Rysunek Czesława Jankowskiego. — Cienista wila, w któréj zmarła ś. p Rautenstrauchowa.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

WIADOMOSCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 27 maja.

(W.) P o z n a ń, 27-go maja. (— S p r a w o z d a n i e g i e ł d o w e. —)

Stan powietrza: ciepło.

Ż y t o bez handlu.

Cena wypowiedzialna —.— mrk. Wypowiedziano — ctr Na maj 127.— ofiarowano, na maj-czerwiec 127.0 ofiarowano, na czerwiec-lipiec —.— ofiarowano.

O k o w i t a: stale.

Cena wypowiedzialna —.— mr. Wypowiedz. —.— litrów, na maj 35.60-—.— płacono, na maj-czerwiec 35.80-—.— marek płacono, na lipiec 36.60-—.— płacono, na sierpień 37.40-—.— marek płacono, na wrzesień 38.00-—.— marek płacono, na październik —.— marek płacono.

O k o w i t a w miejscu (bez beczki) 35.30-—.— ofiar.

(S p r a w o z d a n i e u r z ę d o w e.)

O k o w i t a: Cena wypowiedzialna 35.40 marek. Na maj 35.40-—.— marek płac., na czerwiec 35.90 35.80 marek płac., na lipiec 36.60-—.— marek płac., na sierpień 37.40-—.— marek płac., na wrzesień 38.00-—.— marek płac.

Wypowiedziano: 00.000 litrów.

O k o w i t a w miejscu (bez beczki) 34.90 mr.

(W.) ***Poznań,*** 27-go maja. Ceny mąki. P s z e n n a nr. 00 12.25—12.50, nr. 0 10.75—11.50 marek, r ż a n a nr. 0 i 1 9.50—10 mr. po 50 kilogramów.

(S p r a w o z d a n i e g i e ł d o w e.) Poznań, 27 maja. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101.30. 3½% nowe listy zastawne poznańskie 99 80. 4% nowe listy rentowe poznańskie 104.20. 5% powiatowe obligacye 105.50. 4½% powiatowe obligacye 103.50 3½% szląskie listy zastawne —.— 4% szląskie listy rentowe 104.00. Kwilecki Potocki i Spółka. (Bank rolniczy —.—. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 84.00. Poznański bank prowincyonalny 119.00. 4½% pruska pożyczka ukonsolidowana 105,00. 3½% premiowana pożyczka z 1885. 3½% obligi długu państwa 99.80. Starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj 105.25. Warszawsko-wiedeńskiéj kolei żelaznéj 252.00. Austryackie noty bankowe 161.50. Austryacka renta srebrna 69.00. Węgierska renta złota 102 50 Polskie listy likwidacyjne 57.50. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 62.50. Rosyjskie noty bankowe 199.80 marek.

Giełda bydgoska, 26-go maja. (S p r a w o z d a n i e i z b y h a n d l o w é j.) — P s z e n i c a: słabo, wysoko-pstra i szklista piękna 154-156 marek, najprzedniejsza nad notowania, jasno-pstra średni gatunek 151-153 marek, pośledni gatunek 145-150 marek. — Ż y t o: słabo, loco krajowe piękne 124-125 marek, pośledni gatunek 120-123 marek. — J ę c z m i e ń: nominalnie, piękny 120-125 marek, pośledni gatunek 110-118 marek. — O w i e s: nominalnie według gat., loco 115-122 marek. G r o c h: nom., do gotowania 140-145 marek, na paszę 120-125 marek. — O k o w i t a: per 100 litrów a 100% 35.25 marek. — K u r s r u b l i: 199.00 marek.

Giełda wrocławska, 26 maja.

(U r z ę d o w e s p r a w o z d a n i e g i e ł d o w e.)

Ż y t o (per 1000 kilogr.) m. zm. Wypowiedz. 0.000 cent. Cena wypowiedz. —.— marek. Na ten miesiąc 138.00 żąd. ofiar., na maj-czerwiec 138.00-—.— żądano ofiar. —. płacono, na czerwiec-lipiec 138 żąd. ofiar. — płac., na lipiec-sierpień 139.00 ofiar., na sierpień-wrzesień —.— żądano, na wrzesień-październik 140 płc.

O w i e s. Na ten miesiąc 132.00 żądano, — ofiarowano, na maj-czerwiec 132.00 żądano, — płacono, na czerwiec-lipiec 132.00 żąd., na lipiec-sierpień —.— żądano.

O k o w i t a: m. zm. — Wypowiedziano 6000 litrów. Cena wypowiedzialna —— mr. płac. Na ten miesiąc 35.60 ofiar., na maj-czerwiec 35.60 ofiar. — płc., na czerwiec-lipiec 36.10-— ofiar. —.— żąd., na lipiec-sierpień 37.00-— ofiar., —— żądano, na sierpień-wrzesień 37.70 ofiarowano — płc., na wrzesień-październik 38.00 ż. ofiar., na październik-listopad 38.0 żąd ofiar., na listopad-grudzień 38.00 żąd. ofiar.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	Per 100 kilogramów											
	dobry towar				średni towar				pośl. towar			
	najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena	
	Mr	₰	Mr	₰	Mr	₰	Mr	₰	Mr	₰	Mr	₰
Pszenica biała	16	—	15	60	14	80	14	60	14	30	13	90
Pszenica żółta	15	80	15	40	14	40	14	20	13	80	13	60
Żyto	13	80	13	60	13	30	13	—	12	80	12	40
Jęczmień	13	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	90	13	70	13	30	13	—	12	70	12	50
Groch	16	—	15	50	15	—	14	—	13	—	12	—

Berlin, 26 maja.

(U r z ę d o w e s p r a w o z d a n i e g i e ł d y b e r l i ń s k i é j.)

P s z e n i c a: per 1000 kilogramów. Loco bez zmiany. Termina niżéj. — Wypowiedz. 00000 centn. Cena wypow. —.— mrk. Loco 150-170 wedle gatunku, żółta do przesyłki 149.5 m., na ten miesiąc i maj-czerwiec —.— mrk. płacono, na czerwiec-lipiec 150.00-—.— płacono, na lipiec-sierpień 152-151.05-—.— pł, wrzesień-paźd. 155.5-155.00-—.— płac., paźdz.-listopad 157-156.5 płacono, listopad-grudzień 159.0-158 pł.

Ż y t o: per 1000 kilogram. Loco p. tow. żąd. Termina trz. się. Wypowiedziano 0,000 centnarów. Cena wypowiedzenia —.— marek. Loco 129—138 mr. w. gat., gatunek do przesyłki 135.00 m., kraj. pięk. —, dobry 135-135.5 z kol. płacono, na ten miesiąc —.—, maj-czerwiec —.— płac., na czerwiec-lipiec 135.00-135.25-—.— marek płac., na lipiec-sierpień 135.25-135.5-—.— płacono, na sierpień-wrzesień —. płac., na wrzesień-paźdz. 137-137 25-—.— płacono.

J ę c z m i e ń: loco spok. Per 1000 kilogramów wielki i mały 125-180 marek płac. wedle gatunku.

O w i e s: per 1000 kilogram. — Loco b. zm. — Termina spok. — Wypowiedz. 0000 centn. — Cena wypowiedz. —.— marek. Loco 126—162 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 127.0 m. płac., pomorski średni 133-135 płac., dobry 137-141 m. piękny 143-147 z kolei płac., rosyjski —— z dowozem i ze spichrza płac., szląski piękny 150-155 z kolei płacono.

O k o w i t a: per 100 litrów a 100% — 10,000%. Termina słabiéj. Wypowiedziano 70,000 l. Cena wyp. 37.00 m. Na ten miesiąc i maj-czerwiec 37.2-36.09 mk. płac. na czerwiec-lipiec 37.2-36.09 marek płacono, na lipiec-sierpień 38.1-37.08 płacono, na sierpień-wrzesień 39.00-38.08 płacono, na wrzesień-październik 39.6-39.04 płacono, na listopad-grudzień —.— marek płac., na styczeń-luty 1887 —.— pł.

Okowita per 100 litrów a 100 pct. — 10,000 pct. bez beczki 36.7 płacono.

M ą k a pszenna nr. 00 22.75-20.75, nr. 0 20.75-19.75 nr. 0 i 1 —.— mr., rżana nr. 0 18.50-18.—, nr. 0 i 1 19.65-18.50 per 100 kilogramów brutto z miechem. Nr. 0 1½ mrk. wyżéj jak nr. 0 i 1 per 100 kg. br. z miechem.

Magdeburg, 25 maja. (C e n y c u k r u.)

Cukier surowy, podstaw. 96 proc. 21,50 m.
„ „ rend. 88 proc. 20,25—20.45 m.
Usposobienie: słabo.
Mielona rafinada (wł. beczki) . . 25,50—26.75 m.
Miel. cukier pośledni I (wł. beczki) 25.25 m.
Usposobienie: b. spok.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 27 maja 1886.

Kurs z dnia	27		26		Kurs z dnia	27		26	
Pszenica słabo					Okowita bez int.				
na maj-czerwiec	156	—	156	—	w miejscu . .	36	10	36	20
na wrześ.-paźdz.	158	50	159	—	na maj-czerwiec	36	40	36	50
Żyto słabe					na lipiec-sierpień	37	40	37	60
na	—	—	—	—	na wrześ.-paźdz.	38	20	38	50
na maj-czerwiec	130	—	130	50	Rzepik				
na wrześ.-paźdz.	133	50	134	—	na	—	—	—	—
Oléj rzep. niezm.					Oléj skalny .				
na maj-czerwiec	43	20	43	20					
na wrześ.-paźdz.	43	50	43	50	w miejscu . .	11	10	11	10

BERLIN, 27 maja 1886.

Kurs z dnia	27		26		Kurs z dnia	27		26	
Pszenica staléj									
na maj-czerwiec	149	50	150	—	Pożyczka 4% . .	105	10	105	10
na wrześ.-paźdz.	154	75	155	25	Pozn. 4% lis. zast	101	25	101	25
Żyto stalej					„ 3½% lit zas.	100	—	100	10
na maj czerwiec	135	—	135	50	„ listy rent.	103	90	104	20
na czerw.-lipiec	135	—	135	50	Austr. banknoty	161	25	161	10
na wrześ.-paźdz.	137	25	137	25	Austr. renta srbr.	68	80	68	90
Oléj rzep. stalej					Ros. banknoty .	199	10	199	70
na maj-czerwiec	42	50	42	50	Ros. poż. ang. 187	100	—	100	40
na wrześ.-paźdz.	43	30	43	20	Ros. ziem. list. zas	99	50	99	80
Okowita wyżéj					Pols. list. zast. 5%	62	40	62	50
w miejscu. . . .	36	80	36	70	Polsk. listy likw.	56	75	56	90
na maj-czerwiec	37	20	37	—	Węg. 4% renta złot	84	50	84	50
na czerw.-lipiec	37	20	37	—	Aust. akcye kred	457	50	458	50
na lipiec-sierpień	38	10	37	90	Austr. franc. kolej	382	50	376	—
na sierpień-wrześ.	39	—	38	80	Lombardy	195	—	195	—
na wrzes.-paźdz.	39	60	39	40					
Owies					Usposob giełdy				
na maj-czerwiec	127	—	127	25	słabe.				
Wypowiedziano: żyta — wcpli okowity 30000 l.									

KORESPONDENCYA REDAKCYI DZIENNIKA POZN.

P. Paszkiewiczowi w Krotoszyńskiem. Nie ogłosimy — bo takie rzeczy najlepiéj jeżeli na wieki wieków spoczną w tece. Radzimy też to szczerze.

(Nadesłane.)

Haute-Nouveauté

„Violetta.“ (1401)

Papierosy Nr. 355 z tytuniu smyrneńskiego wyrabiane wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk

Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

Fabryka papierosów i tureckich tytuni pod firmą: ***B. Weller w Dreznie*** poleca szanownéj Publiczności nowy gatunek papierosów nr. 300 „**Ananas**“ z prawdziwego papieru ananasowego, dobrego smaku i aromatu po cenie 2 marek za 100 sztuk. (1401)

TELEGRAM!

Sto Milionowe Papierosy

z wybornego tureckiego tytuniu poleca fabryka

VULKAN w Dreznie

w detalicznéj cenie 100 sztuk 2 marki. — Korespondować można po polsku. (2295)

Dnia 19 czerwca rb. o godz. 4-éj po połud. odbędzie się w Poznaniu w Bazarze (2827

dwunaste zwyczajne

Walne Zebranie „WESTY"

Banku Wzajemnych Zabezpieczeń na życie, na które uprawnionych do głosowania członków (§ 7, 8 i 9 ustaw) niniejszem uprzejmie zapraszamy, nadmieniając, że karty wstępu za okazaniem certyfikatów resp. polis wraz z kwitem na ostatnią składkę wydawać będzie biuro nasze od 15 do 18 czerwca rb. pomiędzy godziną 9 z rana a 4 z poł. Zastępcy winni się zaopatrzyć w odpowiednie pełnomocnictwo (§ 9 ustaw.)

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Zagajenie zebrania przez przewodniczącego Rady Zawiadowczéj.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności Banku za rok 1885 i przedłożenie bilansu po dzień 31 grudnia 1885.
3) Sprawozdanie komisyi rewizyjnéj.
4) Udzielenie pokwitowania Zarządowi.
5) Wybór członka Rady Zawiadowczéj w miejsce występującego.
6) Wybór komisyi rewizyjnéj.

Poznań, dnia 10 maja 1886 r.

„WESTA," Bank Wzajemnych Zabezpieczeń na życie.

Za Radę Zawiadowczą: **Hipolit Turno**, prezes.

Dyrektor generalny: **Dr. Mieczkowski.**

Pożyczki z ziemstwa Poznańskiego

(landszaftowe)

mogą być za pośrednictwem naszém zaciągane, konwertowane i odnawiane. Warunki pośrednictwa tego nie różnią się w niczém od ogólnie przyjętych w tym względzie zasad, a do szybkości załatwienia spraw przyczynia się mocno ta okoliczność, że zawsze mamy obfite zasoby gotówki. (921

Bank włościański w Poznaniu.

Zaszczytne uznanie

poznańskiego fabrykatu

„prawdziwéj aptek. Radlauera esencyi jodłowéj"

z czerwonéj apteki w Poznaniu

przez akademią narodową w Paryżu.

Na posiedzeniu akademii narodowéj z dnia 17 lutego 1886 w ratuszu paryzkim odczytał prezes tejże następujący referat **o prawdziwej esencyi jodłowéj aptekarza Radlauera** przekazując go do ogłoszenia dziennika i **Mensuel des travaux de l'Academie Nationale:** Kolega nasz pan aptekarz **S. Radlauer, właściciel czerwonéj apteki w Poznaniu** nadesłał nam różne produkta farmaceutyczne, które się tak ze względu na elegancką formę jako i odpowiednią i znakomitą zawartość korzystnie wyróżniają od innych tego rodzaju fabrykatów. Na szczególne zaś uznanie zasługuje **aptekarza Radlauera esencya jodłowa,** która wydobyta za pomocą destylacyi z pączków młodych jodeł nadaje się do wielostronnego użytku w odświeżaniu utrzymaniu i wzmocnieniu zdrowia. (528

Esencya jodłowa Radlauera rozpryskna w pokoju za pomocą rozpryskiwacza nadaje powietrzu odświeżającą, przyjemną i ożywiającą woń leśną, ponieważ części eteryczne olejne i balsamiczne nadzwyczaj skutecznie oddziałują na cierpiących na nerwy. serce i piersi, mianowicie zaś nadzwyczajną ulgę przynoszą cierpiącym na astmę, kokluszu, suchoty i blednicę. Za pomocą **esencyi jodłowéj Radlauera** można w pokoju doznawać błogich wpływów powietrza lasów jodłowych, można zawsze utrzymać w mieszkaniu czyste przyjemne i zdrowe powietrze, a tak często przez lekarzy zalecany pobyt w lesie, tanim i łatwym sposobem zastąpić, nie tracąc nic na doniosłości skutków.

Równocześnie skutkiem swéj wysokiéj zawartości kwasorodu i ozonu jest Radlauera esencya jodłowa najlepszym i najracyonalniejszym środkiem desinfekcyjnym przy chorobach zaraźliwych i dla tego też musiała sobie wyjednać wstęp do rozmaitych lazaretów jak i do domów prywatnych, gdzie z niéj obszerny robią użytek i gdzie zasłużonego doznaje uznania.

Ponieważ egzystują naśladownictwa niemające nic wspólnego w skutkach przeto należy żądać wyraźnie **prawdziwéj aptekarza Radlauera esencyi jodłowéj** ze znakiem ochronnym **„drzewem jodłowem."** Cena butelki 1.25 M. 6 but. 6 M. Rozpryskiwacz 1,25—2 M. Skład główny w **Berlinie** u **J. G. Braumüllera i Syna,** Zimmerstr. 35, Brückner, Lampe i Sp. Neue Grünstr. 11.

Radlauera czerwona apteka w Poznaniu.

VICHY

Zakład kąpielowy.
(Francya, departament de l'Allier)
Własność rządowa francuz.
Admicistr. w Paryżu, 8 Boulev. Montmartre.

Pora kąpielowa
w zakładzie Vichy, jednym z najwykwintniéj urządzonych w Europie, kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób **żołądka, wątroby, pęcherza, zwirtu, cukrzycy** (diabetis), **dna, kamienia etc.** — co dzień od 15 maja do 15 września teatr i koncerta w kasynie, muzyka w parku czytelnia, salon dla dam, salon do gier, do konwersacyi, do gry w bilard. — Kolej żelazne prowadzą do Vichy. (29
W Poznaniu u p. Dr. Mankiewicza.

SZCZAWNICA

w powiecie nowotarskim w Galicyi, powszechnie znany zakład zdrojowo-kąpielowy klimatyczny, żętyczny i kumysowy

położony w pięknéj górskiéj okolicy, otoczony górami, odznaczający się świeżem, górskiem, czystem powi-trzem **z sześciu zdrojami silnéj szczawy sodowo-solnéj i sodowo-żelazistéj** zalecany przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w chorobach narządów oddychania, trawienia i dróg moczowych. (2459

Liczne, niedrogie a porządnie urządzone mieszkania zakładowe, i w domach prywatnych właścicieli (około 880 pokoi) trzy główne restauracye i kilka drugorzędnych.

Lekarzem zakładowym jest **Dr. Władysław Ściborowski,** prócz niego siedmiu lekarzy co rok do Szczawnicy przybywających. Stała apteka w miejscu, a druga w Krościenku o 5 kilometrów oddalonem. Przyrządy do wdychania powietrza zgęszczonego i rozrzedzonego oraz leków rozpylonych, mleko, żętyca, kumys, kefir, kąpiele ciepłe mineralne, natryskowe letnie i zimne, oraz rzeczne w Dunajcu i Ruskim potoku. Czytelnia czasopism, wypożyczalnia książek, muzyka miejscowa, zebrania tygodniowe, teatr, koncerta pracownia fotograficzna A. Szuberta, poczta i telegraf w miejscu, sklepy wszelkiego rodzaju.

Wycieczki w urocze okolice Szczawnicy.

Komunikacya z Krakowem i Lwowem koleją żelazną do Starego Sącza, zkąd 42 kilometrów (5½ mil.) wybornym gościncem na miejsce.

Co dzień przychodzą i odchodzą karety pocztowe z Starego Sącza i z Krakowa.

Pora zdrojowa trwa od 20 maja do końca września.

Ceny mieszkań zakładowych od 20 maja do 20 czerwca i po 20 sierpnia o trzecią część zniżone

Zamówienia na mieszkanie przyjmuje zarząd zakładu zdrojowego przez Stary Sącz w Szczawnicy. Zamówienia na wodę mineralną adresować bezpośrednio do składu H. Mattoniego w Wiedniu, albo pośrednio przez zarząd zakładu zdrojowego w Szczawnicy.

J. Brandt & G. W. Nawrocki. Inżynierzy Cywilni

Patenta na wynalazki

w Europie i Ameryce
wyrabia i sprzedaje
Gerard Wacław Nawrocki
(Warszawianin), inżynier i adwokat patentów.
Właściciel firmy:
J. Brandt & G. W. v. Nawrocki
W BERLINIE,
Friedrichstrasse Nr. 78 (dom „Germania")
róg Franösische Strasse. (361)
Pierwsze bióro patentów od r. 1873 egzystuje.
Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze i elektryczne.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie
pigułek roślinnych
CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuzkich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiém powodzeniem ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełka kartonowe i aby na każdéj pigułce znajdował się napis Cauvain w Paryżu. Faub. St. Denis 147. (683

Dostać można w Poznaniu w aptece p. Mankiewicza, we Lwowie w aptece pana Krzyżanowskiego, w Krakowie w aptekach pp. Józefa Trauczyńskiego i W. Rededyka, w Brodach w aptece pana Franzos.

Prawdziwy tylko z niniejszym znaczk. ochronnym profesora Dra Lieber'a **wzmacniający nerwy** płyn 296

do wyleczenia trwałego radykalnego, pewnego wszelkich, najuporczywszych nawet **cierpień nerwowych,** zwłaszcza takich, które powstały z błędów młodości. Trwałe wyleczenie wszelkiego rodzaju **słabości,** blednicy, trwogi, bólów głowy, migreny, bicia serca, cierpień żołądkowych, niestrawności itd.

Wzmacniający nerwy płyn złożony z najszlachetniejszych 5ciu części świata roślin, według najnowszych doświadczeń nauki lekarskiéj, przez powagę pierwszorzędną, daje wszelką rękojmią usunięcia wyłuszczonych powyżéj cierpień.

Bliższe szczegóły podaje dołączony do każdéj butelki cyrkularz. Cena ½ but. 5 Mr. całéj but. 9 Mr. za nadesłaniem kwoty lub zaliczką pocztową.

Główny skład: M. Schulz w Hanowerze, Schillerstr. Składy w Poznaniu: w Czerwonéj aptece S. Radlauer'a i w aptece J. Szymańskiego przy ul. Wrocławskiéj Nr. 31, w Lesznie w aptece Jankowskiego, w Rawiczu w aptece H. Müller'a, w aptece w Wrześni, tudzież za pośrednictwem W. Koszutskiego w Trzemesznie i Aleks. Petri w Inowrocławiu.

Woda i Pudry do Zębów **Docteur Pierre** Fakultetu medycznego w Paryżu 8, place de l'Opéra, w Paryżu

Sprzedaż we wszystkich składach materyałów aptecznych, w składach perfum i u fryzyerów

Cierpienia brzuszne,

choroby płciowe, skutki zarazy i onanii, słabości męzkie, upławy, pollucye, palącą urynę, **mokrzenie,** urynę krwawą, **cierpienia pęcherza i nerek,** leczę listownie według najnowszéj ścientyficznéj metody, za pomocą środków nieszkodliwych. Bez przerwy zawodu! Najściślejsza dyskretność! (1333

W wszystkich wypadkach możliwych do wyleczenia, ręczę za skuteczność. Prospekty i atesty na życzenie rozsyłam bezpłatnie. (Portorium listu wynosi 20 fen.)

Dr. Westeroth.
Basel-Binningen (w Szwajcaryi).

KEFIR

jako najnowszy środek leczniczy powszechnie używany w całéj Rosyi i Królestwie Polskiem na choroby płucowe, żołądka i kiszek, na blednicę, niedokrwistość, skrofuły, rachityzm, polecają (2802b

butelkę po 30 fen.

Jasiński i Ołyński
POZNAŃ,
Śty Marcin Nr. 62.
Zakład fabrykacyi „Kefiru."

DAMY znajdą pensyą dyskretną z używaniem pięknego ogrodu u wdowy (2542
D. Schindler, akuszerki
w Wrocławiu, Vorwerkstr. Nr. 44 p.

Prima
miechy do wełny
w czerwone pasy po 2 M. 65 fen.
Prima skrzynki do wełny
tudzież (2791
płachty do żniw
poleca
S. Kantorowicz,
skład płótna i kobiercy,
Nr 68 w Rynku, róg Nowéj ul.

Tłuste śledzie Matjes i dojrzałe nowe **kartofle** poleca (2998
W. BECKER,
Wilhelmowski plac Nr. 14.

Konces. zakład naukowy handlowy

w Wrocławiu, Bischofstrasse 3.

Przyjmuje się jeszcze uczniów na rozpoczynający się w **wszystkich gałęziach kantorowych i językach** kurs letni. **Pensya w domu dyrektora.** (2816

Prosp. i wszelkie wiad. bezpł. i franko. Honorarya przystępne. Dla dam kursa osobne.

Uzdolnieni uczniowie znajdą stanowisko. Dyrektor **S. Hecht.**

Wielka Rycerska ulica Nr. 8.

MAGAZYN MEBLI.

Wielka Rycerska ul. Nr. 8. Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) w wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie skromnych, poleca po cenach nader umiarkowanych (2389)

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica Nr. 8.

Piorunochronów

z miedzianego drutu z końcem platynowym, kompletnych, konstrukcyi najtańszéj, najlepszéj i najprostszej dostarczają
Ferd. Ziegler i Spółka w Bydgoszczy.
Prospekty i kosztorysy bezpłatnie. (3093

Niniejszém mamy zaszczyt donieść, że odebraliśmy nowe przesyłki 3102

wiosennych i letnich towarów,

mianowicie zwracamy uwagę na

lekkie angielskie wyroby,

na kompletne ubiory, alpakowe i kazmirkowe marynarki i płaszcze od kurzu.

Zamówienia na kostyumy, mające być przed świętami wykończone, upraszamy łaskawie jak najwcześniéj uskuteczniać.

L. Bieliński i Sp.

Interes komisowy

Z. Taszarski,

Poznań, W. Garbary 52,

pośredniczy w zakupnie i sprzedaży **majątków, kamienic,** w regulowaniu **hipotek,** w sprzedaży **zboża, wełny, okowity,** wogóle wszelkich **produktów** w zakres rolnictwa wchodzących. (2052)

Wańtuchy do wełny

w każdéj formie i wadze, ceny umiarkowane

Płachty do stogów

zupełnie nieprzemakalne i lekkie do wciągania na stogi. Ceny nader umiarkowane.

Pasy skórzane i bawełniane,

smarowidło na osie i oliwę do maszyn.

Gatunki wyborne, ceny nader przystępne

1977) polecają

Orłowski i Spółka.

Poznań.

Sączki drenowe,

cegłę zwyczajną, cegłę do wystroju zewnętrznego, klinkry, cegłę dziurawą na sklepienia, cegłę formową na studnie i na kominy fabryczne, flisy, płyty, dachówkę zwyczajną i francuską i t. d. poleca 2710

parowa cegielnia Braci Robińskich

w Krotoszynie.

Sprzedaż drzewa.

Z położonych nad Wartą lasów ordynacyi obrzyckiéj sprzedanych być ma z wyrębu r. 1886 **w wtorek dnia 1 czerwca 1886** przed południem o godzinie 10-éj w Obrzycku, w oberzy pana Zbonikowskiego około 3100 metr. kub. drzewa sosnowego w kłodach, 21 metr. kub. olszowego w kłodach i 6 metr. kub. brzeziny w kłodach. (3073

Urząd leśny.

Zielona Góra pod Obrzyckiem, dnia 25 maja 1885.

Kapelusze słomiane

Kapelusze słomiane

Kapelusze słomiane

ubrane i nieubrane
poleca po bardzo tanich cenach
Leopold Basch
w Rynku Nr. 60. (3104

25,000 marek

jest do wypożyczenia pupilarnie przez pp. Jaraczewskiego w Głuchowie pod Komornikami i Kubickiego w Środzie. (3068

! WROCŁAW !
Hotel de Rome,
w środku miasta, pokoje piękne, frontowe po 1.50, 2 i 2,50 marek. Dobra pościel. Bardzo rzetelna usługa. Dzienniki polskie. (3025
Karol Oczipka.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu.
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

HANDEL

drogeryjnych i kolonialnych towarów, dobrze zaprowadzony w ożywionem mieście prowincyalnem jest korzystnie do nabycia. Bliższych szczegółów udzieli sekretarz komitetu dla wygnańców **M. Więckowski** w Poznaniu. (3065

Pokój meblowany

jest do wynajęcia. Bliższa wiadomość w cukierni, Berlińska ul. Nr. 6. (3092

Role

do probostwa w Mącznikach pod Środą należące, około 313 mórg zostaną w drodze publicznéj licytacyi wraz z budynkami gospodarczemi, w dniu 10 czerwca rb. o godz. 3 po południu na 3 resp. 12 lat wydzierżawione.

Warunki dzierżawy przejrzeć można na probostwie w Mącznikach. (3089

Dozór kościoła.

Folwark

ok. 400 mrg. dobréj żytniéj ziemi z odpowiednią ilością łąk z kompletnym inwentarzem jest pod **bardzo** korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Eksp. Dziennika Poznańskiego p. Nr. 3060.

Mam zamiar mój około 560 morgów rozmiaru mający (3091

FOLWARK,

leżący nad żwirówką, 10 kilom od Gniezna odległy, **sprzedać,** gospodarstwo w porządku, rodak ma pierwszeństwo i ustępstwo.

Sąchocka.

Cotoń, poczta Modliszewko.

Dom. **Skoraczew** p. Chocicza (Falckstädt) ma 2 letniego, silnie zbudowanego **oldenburskiego**

stadnika

na sprzedaż, również **taniego wierzchowca** kompletnie ujeżdżonego i silnego w nogach. (3105

Poszukują umieszczenia od 1 lipca: **Gorzelnik, kawaler,** zdatny w swoim zawodzie i obeznany z najnowszemi aparatami. **Rządzca gospod., żonaty,** w średnim wieku, mający **kilka tysięcy m. kaucyi. Rządzca gosp.,** w średnim wieku żonaty, **bezdzietny,** postępowy, bardzo pilny gospodarz. **Rządzca, kawaler,** w średnim wieku, obeznany dobrze z gospodarstwem i mogący prowadzić zarazem policyą dominialną. **Pisarz gosp.,** z kilkoletnią praktyką. (3010
R. M. Koczorowski, Podgórna 7.

Z powodu urządzenia mleczarni parowéj sprzedaję moją owczarnią zarodową niemieckich merynosów o czesance w całości lub też w mniejszych ilościach. Oglądanie maciór niestrzyżonych do 3 czerwca br. (3055

Sroczyn pod Pobiedziskami.
H. Windell.

KUCHARZ

żonaty, z jednem dzieckiem, przytem myśliwy, cukiernik, znający francuską kuchnią, poszukuje miejsca od 1 lipca. Bliższych wiadomości udzieli Eksp. Dzien. Pozn. pod Nr. 3090.

Stangret żonaty, w średn. wieku, zaopatrzony w chlubne świadectwa, poszukuje miejsca jako taki od 1-go lipca rb. Łask. oferty upraszam pod lit. L, L. Nr. 50 post. rest. Żerków. 3106)

Urzędników gosp.

j. t. **rządzców, ekonomów i pisarzy; kucharzy, służących, stelmachów, kowali i gospodynie,** prawdziwie zdatnych i dobrze polecanych ludzi, mam każdego czasu do umieszczenia i poszukuję takowych.
E. Wituski, Inowrocław. (3014

L'Agence Franco-Polonaise P. Teyssandier à Posen
désire placer du 1 juillet (3099
Une Institutrice française
jeune, diplômée, assez bonne musicienne possédant à fond l'allemand, enseignant l'anglais, le dessin et les **travaux manuels**
Une Institutrice anglaise
jeune, possédant à fond le **français,** très bien l'allemand, excellente **musicienne.**
Une Parisienne
possédant d'excellents certificats, enseignant l'anglais, l'allemand, l'aquarelle et les travaux manuels.

Kantor (3100
P. Teyssandiera
8 Wielkie Garbary 8
poleca Wnym Chlebodawcom wszelką służbę dominialną, mogącą okazać jak najlepsze świadectwa.

Rządzca
z dobr. świad., mogący 3000 M. kaucyi złożyć, potrz. od 1 lipca na wysoką pensyą w Księstwie. (3101
P. Teyssandier, 8 Wielkie Garbary.

Kilku gorzelników
żon. i kaw. z kaucyami i bez, poszukuje posady przez kantor (3098
P. Teyssandiera, 8 Wielkie Garbary

Dzielna gospodyni, 35 lat mająca, z kilkoletn. świad. praktyczna w chowie trzody, smacznie got., prasuje pięknie podług nowego systemu, życzy sobie przyjąć miejsce; mogłaby zarządzać także samodzielnie w większym majątku. Zgłoszenia przyjmuje (3094
J. Szymańska, Piekary 16 part.

Pokojówka przyjemnéj powierzchowności, z dobr. świad., życzy sobie przyjąć miejsce w Poznaniu zaraz lub od 1 lipca; polecić ją może sumiennie J. Szymańska, Piekary Nr. 16 parter. 3095)

Dzielny stangret żonaty, 35 lat mający, okazałej powierzchowności, trzeźwy, posiad. znakomite świad., poszukuje miejsca zaraz lub od 1 lipca. O łaskawe oferty uprasza J. Szymańska, Piekary Nr. 16. (3096

PANNY

do krawieczyzny, znajdą zatrudnienie Wiel. Garbary Nr. 4. parter. (3097

Panienka,

władająca językiem polskim i niemieckim, chcąca się wyuczyć handlu strojów, bielizny i towarów szmuklerskich zgłosić się może do (3105
Leopolda Bascha w Rynku 60.

Urzędnik gospod.

z wykształceniem prymanerai poszukuje miejsca kasyera, buchaltera lub sekretarza. (3150
A. Czeluściński, Środa.

Proszę zwrócić uwagę!
Mam do umieszczenia od 1 lipca rb. wielki wybór służby dominialnéj, jako to: rządców z kaucyą, ekonomów, pisarzy, włódarzy, kowali, stelmachów, borowych z kaucyą, kucharzy, gospodyń i t. d. O łaskawe zlecenia Wnych Chlebodawców uprasza (3034
ZYBERT, Poznań Teatralna ul. 5.

Sprostowanie!
W ogłoszeniu wczorajszem p. **Józefy Drwęskéj** czytać należy, zamiast **doskonaży, doskonały!**

Nasz kantor znajduje się obecnie na **Tamie** Nr. **2.**
Stenzel & Com.

TEATR WIKTORYA!
W piątek dnia 28 maja (3083
Wolny wstęp do teatru, połączony z koncertem w ogrodzie i ogniami sztucznemi.
Wstęp do ogrodu 50 fen.
Przedstawione będą:
Ich habe keine Zeit,
krotochwila w 1 akcie podług Labiche przez Karola Saar.
Frühere Verhältnisse
krotochwila z śpiewami w 1ym akcie Jana Nestroy.

Nakładem i drukiem drukarni J. i Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.